NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II.

Rok VIII. Kraków, sobota 28 listopada 1925 Nr. 265

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: [illegible] Orzeszkowej 7. Nr. telefonu 159 – Konto [illegible] w Krakowie 400.650. Nakładem Spółki W[ydawniczej „Nowy] Dziennik". Wszelkie komunikaty należy [kierować wyłą]cznie do Administracji. Komunikaty przesłane [...] będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie [zwraca. Za treść inse]ratów Redakcja nie odpowiada. Redaktor naczelny p[rzyjmuje] od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15. wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0·20. nadesłane Zł. 0·60. wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1 — gratulacye Zł. 10. Inseraty zagraniczne o 50% zagranicz[n]e o 100% droższe.

Po ekspose p. Skrzyńskiego

Kraków, 27 listopada.

(b) Ekspose p. Skrzyńskiego wyczekiwano w całym kraju z dużem napięciem i zainteresowaniem. Galerje sejmowe oddawna podobno nie były tak przepełnione publicznością, jak na środowem posiedzeniu Sejmu. I nie od grywała tu może roli sama tylko żądza sensacji. Kraj cały łaknął poprostu słowa zbawcze go ze strony lawy rządowej. Znajdujemy się wszakże od miesięcy w położeniu wręcz rozpaczliwem. P. Grabskiemu dzięki jego nawskróś doktrynerskiej polityce gospodarczej, udało się zepchnąć wszystkie bez wyjątku warstwy ludności, w ten lub ów sposób pracującej, na dno nędzy i kompletnego wyczerpania. Były czasy, kiedy kupiec był górą, a chłop przymierał głodem. Były znów czasy, kiedy handel przeżywał ciężkie kryzysy, a go spodynie wiejskie nosiły lakierki i jedwabne pończochy. Dziś jęczą wszyscy pospołu: kupiec, wieśniak, urzędnik. Fabryki zastanawia ją ruch, eksport zmalał do mikroskopijnych rozmiarów, w zastraszający sposób szerzą się bankructwa, na wsi panuje ta sama nędza, co na przedmieściach miejskich, na rynku brak gotówki, pożyczki zagranicznej nie widać, a złoty — ów jedyny sukces i pomnik p. Grabskiego — chwieje się nader zatrważająco. Tej sytuacji gospodarczej odpowiada wcale niewesoła atmosfera w dziedzinie polityki wewnętrznej. Sejm bezwładny i do żadnego czynu niezdolny, stronnictwa do głębi skorumpowane, maszyna biurokratyczna zbyt ciężka i przeładowana, a pozatem skompromitowana bezlikiem skandalicznych afer. Wojskowość — dotychczas ciesząca się w oczach społeczeństwa (pomińmy narazie kurs bojkotowy przy dostawach dla armji) wysokim autorytetem — rozdarta na dwie koterje. Nie jest przecież już dziś tajemnicą, że gdyby przesilenie gabinetowe potrwało było nieco dłużej, moglibyśmy, prócz wszystkich naszych kłopotów gospodarczych, dożyć jeszcze małego... puczu — ze strony prawej lub lewej lub... z obydwóch stron razem.

Zrozumiałą jest przeto rzeczą, że w tej sytuacji kraj cały przyjął do wiadomości stworzenie gabinetu koalicyjnego z uczuciem ulgi, a ekspose nowego premjera wyczekiwał w nerwowem naprężeniu.

Cóż nam więc p. Skrzyński powiedział?

Musimy wyznać, że ekspose p. premjera działa deprymująco. Brak w niem dwóch rzeczy: nowych akcentów; i silnych akcentów. Nie chcielibyśmy być źle rozumiani: nie chodzi nam oczywiście o słowa, o frazesy;; pod tym względem mało kto dorówna p. Grabskiemu. Ale mieliśmy prawo spodziewać się, iż w dzisiejszej katastrofalnej sytuacji usłyszymy coś, co nas na duchu podniesie i co zniewoli nas do skoncentrowania wszystkich sił dla przezwyciężenia obecnej sytuacji i przygotowania we wspólnym, serdecznym wysiłku wyczekiwanych z tęsknotą — lepszych czasów. P. Skrzyński tego zbawczego słowa nie wypowiedział. Mówił o konieczności rozwoju produkcji, o oszczędności, o walce z bezrobociem, wypowiedział się za utrzymaniem złotego a przeciw inflacji, za rzeczywistą równowagą budżetu, za reformą rolną, przeciw nieograniczonej wolności handlu (polityka handlowa musi być ograniczona względami polityki walutowej i bilansu płatniczego) itd. — wszystko to są, ogółem wziąwszy, rzeczy słuszne, atoli rychłego lekarstwa nigdzie tu nie widać. P. premjer zapowiada zresztą „plan gruntownie przemyślany" ze strony ministra skarbu. Musimy przeto jeszcze zaczekać. Narazie stwierdzić jednak trzeba, że radykalnych środków poprawy spodziewać się trudno, skoro p. Skrzyński już z góry np. zaznacza, że „nie zamierza proponować specjalnych ograniczeń budżetu wojskowego". A więc najuciążliwszej pozycji budżetu nie chce p. premjer ruszyć. Jak wobec tego wygląda zapewnienie o oszczędności? Czy wobec takiego lęku przed radykalniejszymi środkami naprawy gospodarki państwowej przyniosą pełnomocnictwa, jakich rząd delikatnie już w ekspose p. premjera się domaga, oczekiwaną sanację? A propos budżetu wojskowego, organ tak mało pacyfistyczny jak „Głos Narodu" słusznie zauważa na marginesie ekspose p. premjera: „Szkoda tylko, że premjer, mówiąc o oszczędnościach, zastrzegł się przeciw specjalnym ograniczeniom budżetu wojskowego. Napewno nikt z nas nie chce podważyć siły obronnej państwa, uważamy przecież, że problem poważnych redukcyj w ramach niezmniejszonej obronności państwa wart jest studjów i nie można go a limine usuwać".

W dziedzinie polityki zagranicznej obraca się p. Skrzyński w tradycyjnych formach dotychczasowych sojuszów, podkreślając poprawność stosunków wobec Niemiec i przyjazną atmosferę w stosunkach z Anglją. W tej dziedzinie wszystkie nasze sympatje są po stronie p. Skrzyńskiego, który uczciwie i konsekwentnie prowadzi politykę pokoju i sprawiedliwości międzynarodowej.

W polityce wewnętrznej zapowiada premjer iż nowy rząd będzie „rządem zgody, łagodzenia konfliktów, umniejszania tarć". Wierzymy, że p. Skrzyński osobiście jest rzecznikiem liberalizmu i że u niego istotnie racja stanu stoi ponad wszystkiem. Czy jednak „koalicyjność" gabinetu nie zwarzy dobrych chęci p. Skrzyńskiego — to dopiero okaże przyszłość.

Jak narazie — ustęp ekspose, dotyczący sprawy żydowskiej, jest bardzo mętny, niejasny i niewyraźny. Znać na nim mocno, że w gabinecie zasiada... p. Stanisław Grabski. Jak wiadomo, ustęp ten opiewa następująco:

„Jestem rad, iż przychodzę po rządzie, za którego zaistniał fakt złożenia deklaracji przez prezydjum Klubu Żydowskiego, mojemu poprzednikowi, która zwiastowała pomyślny zwrot w stosunkach poprzednio istniejących. W dziedzinie polityki, tak samo, jak w dziedzinie nauki, wynalazki należy robić te same po kilka razy. Nic nie zdoła powstrzymać rozwoju raz rozbudowanej myśli. Nie wątpię, iż ten duch, który ożywiał rozmowę prezydjum Klubu Żydowskiego z p. premjerem Grabskim będzie nadal żywotny i skuteczny".

P. premjer wyraża więc zadowolenie, że prezydjum Koła Żydowskiego złożyło swego czasu deklarację jego poprzednikowi. Ta deklaracja „zwiastowała" pomyślny zwrot... Czy zwrot ten istotnie nastąpił — o tem p. Skrzyński nie wspomina. Nie wspomina również o tem, czy minimalne postulaty żydowskie, o których w czasie konferencyj przesileniowych wszakże się dowiedział, będą spełnione.

Koło Żydowskie postanowiło — jak wiadomo — wstrzymać się od głosowania nad wotum ufności dla nowego gabinetu. Były nawet głosy w Kole, aby wobec zupełnej mętności i beztreściwości oświadczenia p. premjera w sprawie żydowskiej — głosować przeciw rządowi. Ostatecznie zwyciężyło stanowisko, żądające wyczekiwania i ustosunkowania się do rządu wedle jego — czynów.

Czynów oczekuje też od rządu nie tylko społeczeństwo żydowskie, ale cała ludność państwa. Czynów, któreby nas wydobyły z przepastnej otchłani nędzy i chaosu.

Herriot - tworzy gabinet

Paryż, 26 11. Herriot przyjął misję utworzenia gabinetu wczoraj wieczorem.

Paryż, 26 11. Herriot zwołał na konferencję wszystkie grupy kartelu lewicowego i oświadczył, że pragnie utworzyć gabinet, któryby mógł liczyć na poparcie całego kartelu. Herriot ofiarował kilka tek socjalistom. Jeden z przywódców, socjalistycznych, dep. Blum oświadczył, że dzisiaj rano da odpowiedź. Socjaliści prawdopodobnie wstąpią do gabinetu, w każdym zaś razie będą go popierać.

Paryż, 26 11. (PAT). W toku narad przeprowadzonych w nocy z kilku deputowanymi socjalistycznymi Herriot objawił zamiar podjęcia jaknajrychlej zarządzeń celem uniknięcia inflacji. Rozstrzygnięcie, które miało być uznane za możliwe do przeprowadzenia natychmiastowego, polegałoby na ostemplowaniu biletów bankowych. Dochód z tej operacji przyniósłby prawdopodobnie 4—5 miljardów. Miałyby one służyć jako gwarancja zaliczek rządu w Banku Franc., przyczem podwyższenie tych zaliczek nie mogłoby nastąpić o większą sumę niż 1.500 mijonów franków.

Paryż, 26 11. (PAT). Wolf. „Excelsior" dowiaduje się, że Herriot ma zamiar skłonić Painlevego do przyjęcia teki ministra wojny.

Paryż, 26 11. (PAT). „Petit Parisien" uważa, że obecny kryzys ministrjalny jest może najtrudniejszy z wszystkich jakie przechodziła republika.

W kotle egipskim

Zgon Ziwara Paszy

Berlin, 26. 11. (PAT). W. B. K. „Local Anzeiger" donosi z Kairo, że prezydent ministrów Ziwar Pasza umarł. Dotychczas nie można było stwierdzić, czy zmarł on śmiercią naturalną.

Bandy nacjonalistyczne w Niemczech

Berlin, 26 11. (PAT). Policja wykryła tu ponownie wielki magazyn broni i amunicji, miedzy innemi 5 kulomiotów i kilka skrzyń z granatami ręcznymi. Broń ta była własnością organizacji hitlerowskiej Prus Wschodnich.

Proces Steigera zbliża się ku końcowi

Przesłuchanie ostatnich świadków. — Jeszcze Werchoła. — Ciężkie zarzuty Werchoły pod adresem policji. — Doniosłe zeznania świadka Jonasa.

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Ku końcowi

Lwów, 26 11. Proces Steigera zbliża się ku końcowi. Lista świadków jest prawie na wyczerpaniu. Zakończenia procesu należy oczekiwać z końcem przyszłego tygodnia. Dzisiaj zostają przesłuchiwani prawie ostatni świadkowie.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się zeznaniem świadka Franciszka Piaseckiego, właściciela dóbr. Był on dnia 5 września w krytycznej chwili na miejscu zamachu, obserwował scenę aresztowania Steigera, twierdzi, że Pasternakówna kategorycznie wskazywała Steigera jako sprawcę.

Następnie zeznaje świadek M. Eckstein, kupiec ze Stanisławowa, był również dnia 5. września we Lwowie, był obecny na miejscu zamachu i przy aresztowaniu, stwierdził, że **Pasternakówna nie była pewną i chwiejnie wskazywała na Steigera, jako sprawcę i wskazując na niego wyraziła się: zdaje się, że to ten pan.** Na odnośne pytania dodaje, że nieprawdą jest, jakoby w towarzystwie Pasternakównej znajdowała się jakaś inna kobieta w żałobie, wogóle twierdzi stanowczo, że w towarzystwie Pasternakównej żadnej innej kobiety nie było.

Następnie zostaje przesłuchany świadek Terlecki, urzędnik prywatny, religji grecko-katolickiej, rodem ze Sambora.

Przew.: Pan stykał się ze Steigerem. Niech pan nam opowie to, co pan o Steigerze powiedzieć może.

Św. T.: Nie znam oskarżonego, nigdy się z nim nie spotykałem i o nim nic powiedzieć nie mogę.

Przew.: A Romana Werchołę zna pan?

Św. T.: Tak.

Przew.: Był pan kiedyś w towarzystwie Werchoły w pociągu, w którym był oskarżony?

Św.: T.: Podczas wojny w roku 1917 lub 1918 byłem w mieszkaniu Werchoły u jego rodziców mieszkających w Nowosiłku gościnnem, powiat Rutki. On był wtedy małym chłopcem, bliżej nie znałem go. On wiedział, że ja jestem Terlecki a ja, że to jest syn starych Werchołów. On był zawsze ciężarem dla swoich rodziców, był rozpuszczony, rodziców nie słuchał nigdy i nie robił tego co rodzice chcieli. Być może, że gdy jechałem do Sambora a ja często jeździłem ze Sambora do Lwowa i z powrotem, byłem wówczas zajęty w Sieljańskiej kasie, spotkałem Werchołę jadącego pociągiem ze Lwowa albo do Lwowa. On znając mnie pozdrowił, ukłonił się, ja się odkłoniłem, ale nigdy nie mówiłem z nim.

Przew.: A nigdy tak nie było jak twierdzi Werchoła, że pan jego zapoznał z oskarżonym?

Św.: Nie miało to miejsca, on to sam odwołał przy przesłuchaniu u sędziego Rutki, jako nieprawdziwe.

Dr Landau: Jabym prosił o skonfrontowanie świadka Terleckiego ze świadkiem Werchołą.

Konfrontacja Werchoły z Terleckim

Przew.: On tu jest (śmiech na sali) Z czego jest się tu śmiać? (woła) Roman Werchoła! (Werchoła występuje)

Przew. do Werchoły: Pan jest zaprzysiężony i pan zeznaje pod ważnością tejsamej przysięgi. Tu jest świadek Terlecki, którego pan zna, powiada on, że nie jest prawdą, że się pan z nim spotkał w wagonie koło Komarna, nie jest też prawdą, że zapoznał pana ze Steigerem.

Werchoła: On może tak mówić.

Przew.: Jak to było, kiedy i skąd?

Werchoła: Na linji między Samborem a Lwowem wsiadłem na stację przechodziłem przez korytarz klasy III w separatce widziałem Terleckiego, ukłoniłem mu się, położyłem swoje rzeczy koło drugiej separatki i stanąłem w korytarzu. Z tej separatki wyszedł Steiger, otarł chusteczką pot z czoła, wtedy ja byłem przy oknie i nawiązałem z nim rozmowę.

Przew.: Kto z kim?

Werchoła: Ja i Steiger.

Przew.: A Terlecki gdzie był?

Werchoła: W separatce, później się zjawił.

Przew.: To była rozmowa okolicznościowa?

Werchoła: Tak, mówiliśmy kilka obojętnych słów, wtedy wyszedł Steiger, nie pamięta czy to Terlecki przedstawił mnie, czy Steiger sam się przedstawił i odszedł do drugiego wagonu do jakiegoś towarzystwa. Na tem się skończyło.

Przew.: Czy pan rozmawiał z Terleckim potem w pociągu?

Werchoła: Nie przypominam sobie.

Przew.: do świadka Terleckiego: A pan co na to?

Św. Terlecki: **To jest nieprawda.**

Przew: do świadka T.: Ale to może być, że pan się z nim spotkał w temsamem coupee?

Św. Terlecki: On mówi zupełnie **nieprawdę.**

Przew. do Werchoły: A z tramwajem co?

Werchoła: Tego samego dnia albo drugiego przypadkowo spotkałem się w tramwaju i zaczęła się rozmowa o Steigerze. Ja pytałem się kto jest ten pan, który był w coupe a Terlecki mówił, że on się pytał o mnie.

Przew.: Czy mówił nazwisko Steigera?

Werchoła: Nie pamiętam.

Przew.: A pan zna nazwisko Steigera?

Werchoła: Nie.

Przew.: Pan się pytał a Terlecki mówił co?

Werchoła: Że poznał go w pociągu, a bliżej go nie zna. Ja podałem, iże mnie się jego osoba wydaje podejrzaną.

Przew.: O co, ukrywał coś?

Św.: Jako osobnik policyjny.

Przew.: I powiedział to pan Terleckiemu?

Werchoła: Tak, powiedziałem, to jest indywiduum policyjne, potem wyszliśmy.

Przew.: Do świadka T. A pan co na to?

Sw.: To wszystko nieprawda. To fantazje. Mam dobrą pamięć. Ja ani jednego momentu nie mogę sobie przypomnieć, tem bardziej, że to nie było tak bardzo dawno. Nie rozumiem. Wychodzę z coupee, mówię z nim pół godziny. Po co ja miałem wyjść? Co ja miałem z nim do gadania?

Przew.: Chodzi o fakta. Czy pan sobie przypomina czy nie?

Sw. T: Przypominam sobie bardzo dobrze, że nie.

Przew.: Spotkał się pan z nim na ulicy?

Sw. T.: Możliwe

Przew.: A możliwie, że pan z nim rozmawiał?

Sw. T.: Nie.

Przew.: Czy go pan zobaczył może na ulicy?

Sw. T.: Może go zobaczyłem. Ukłonił mi się.

Przew.: Czy wdał się pan z nim w rozmowę?

Sw. T.: Nie. Ja z nim mówiłem może 10 albo 20 razy w życiu. Mógł mówić, że siostra ma syna ot, takie wiadomości **rodzinne**

Przew.: Wyklucza pan, że pan **poruszył** z nim inne tematy jak te, **które stały** w związku z jego rodziną?

Sw. T: Tak.

Przew.: I to byłyby fakty, z tem mające nic wspólnego?

Sw. T.: Ja tak twierdzę, że to **nieprawda,** a to tem bardziej, że on przy **konfrontacji u sędziego Rutki sam odwołał.**

Przew.: A jaka to była przyczyna, że **on** tam mówił?

Sw. T.: Mam wrażenie że **to umysłowo chory człowiek.**

Przew.: Umysłowo chory.

Sw. T.: Bezsprzecznie tak. Jeżeli mówił takie fakty, które nigdy nie miały miejsca, to widocznie coś mu brakuje.

Przew. (do świadka W.): On uważa pana za chorego. Czy pan zmyślił?

Sw. W.: Ja nie zmyśliłem.

Przew. (do W.) Jaki interes ma Terlecki w tem, że tak przeczy i mówi, **że pan** fantazjuje? Dlaczego? Pan go zna przecież bliżej jak oskarżonego. Dlaczego on tak przeczy?

Świadek Werchoła: Ja jestem pod terorem policyjnym. Mnie prowokacyjnie organa radykalne skazały na śmierć.

Dr Landau: Pan jest pod terorem organizacji radykalnej?

Przew.: Dostał pan wyrok śmierci?

Dr Landau: Dostał pan wyrok śmierci od nacjonalistycznych Ukraińców?

Przew.: Czy on należał (T.) do tej partji?

Świadek Werchoła: On i Nawrocki.

Przew.: Czy w tem widzi pan źródło złości odnośnie do Steigera?

Św. Werchoła: Wtedy, gdy raz...

Przew. (przerywa, do świadka T.): Jechał pan z nim tramwajem?

Św. T.: Nie przypominam sobie.

Dr L. (do świadka W.): Pan opowiada, że pan Steigera podejrzywał jako indywiduum policyjne i pan Terleckiemu się zwierzał. Pomijam to, że to nieprawda, ale pan sam opowiadał, że pana policja rudecka przytrzymała, a potem kiedy pan opowiadał o Steigerze, zaraz pana puścili i na tem się skończyło. A! pan powiedział, że pan nie był konfidentem? My tu mamy zeznania, które nam złożono, że pan nawet brał pieniądze.

Św. Werchoła: To nieprawda.

Dr L.: Pan donosił i w innych sprawach. N. p. w sprawie ambulansów wojskowych. — Pan zawsze donosił kłamstwa i pana się pozbyli.

Werchoła oskarża policję

Św. Werchoła: To jest nieprawda. Mnie policja chce skompromitować przed sądem, bojąc się skandalów, do jakich policja mnie nakłaniała.

Dr L.: Policja chce pana skompromitować, bojąc się skandalów? Dlaczego miała pana skłaniać do skandalów, skoro pan nie był w jej służbie? Dlaczego mnie nie nakłaniała policja do skandalów? Skąd policja przychodzi do tego, skoro pan nie był jej konfidentem?

Werchoła: Starali się mnie przeciągnąć.

Dr L.: W jaki sposób?

Werchoła: Po tem aresztowaniu starał się przyciągnąć komisarz z Rudek, Biasieniak.

Dr L.: A może przez pieniądze? Pan nigdy pieniędzy nie przyjmował?

Werchoła: Nigdy.

Przew.: Odpowiedź na takie pytanie mogłaby panu przynieść hańbę. Mógłby pan nie odpowiedzieć. Musiałby się pan zwrócić do Trybunału a Trybunał mógłby pana zwolnić.

Werchoła: To nieprawda.

Przew.: A więc nie chce pan zwolnienia?

Dr L.: A więc twierdzi pan stanowczo, że pan nie brał pieniędzy? To się do udowodnić. A kto pana pozyskać chciał na konfidenta, proponował panu kandale?

Werchoła: Miejscowa policja w Komarnie i kom. Jasieniak, który pisał do mnie co chwilę i posyłał do mnie posterunkowych.

Dr L.: Będziemy mogli pytać się go, czy pan nie był konfidentem policji. A pan wiadomości policji nie dostarczał?

Werchoła: To nieprawda.

Dr L.: A czy nie napisał pan co do wiadomości, a nie co do osoby Steigera?

Werchoła: Pytano się mnie, co mi jest wiadomem. Kilka razy policja zą mną posyłała, a gdy mnie męczono pytaniami, co ja wiem, mówiłem, że aresztowana osoba jest niewinna, że on nie ma nic wspólnego z tem. Pytano się mnie, co za osoba jest Steiger. A gdy mówiłem, że Steiger jest niewinny, ktoś się wyraził takiem słowem, że ja się wstydzę powtórzyć.

Dr L.: Proszę powtórzyć. My jesteśmy do tego przyzwyczajeni.

Werchoła: Powiedziano: to s... syn. On obstaje za Żydami. Wtedy ja mówiłem: Takich słów się nie używa. A wtedy komisarz do mnie powiedział: to jest dopiero początek, ja cię przyzwyczaję do takich słów.

Dr. L.: Pan opowiadał, że Steger jest niewinny i że niewinnie go aresztowano. A czy ne opowiadał pan jakich wiadomości, kto wykonał zamach?

Werchoła: Że to z ramienia ukr. organizacji wojskowej, ale nie dali mi mówić.

Dr L.: A czy pan szczegółów nie opowiadał?

Werchoła: Mówiłem, że dam fakta co do tego.

Dr L.: Co pan powiedział?

Werchoła: Że zamachu dokonała ukr. organizacja wojskowa. Później komendant mówił do mnie: to jest pańska fantazja.

Dr L.: Pan sam opowiadał, że we Lwowie opowiadano panu o Siokale i Hajduczku. Mówiono, że to pańskie informacje.

Werchoła: Ja tych informacyj nie udzieliłem. Przed podpisaniem protokołu mówiono, że to nie jest potrzebne.

Dr L.: A więc kom. Jasieniak wymyślił sobie o Hajduczku i Siokale. To wszystko nieprawda?

Werchoła: Nie mogę powiedzieć, że Jasieniak jest autorem.

Dr. L.: Ale czy pan mówił, czy nie?

Werchoła: Nie.

Dr L.: A więc Jasieniak wymyślił sobie nazwiska? Co mu na tem zależało?

Werchoła: Policja mnie proponowała, żebym świadczył, że Steiger był w komunistycznej partji.

Dr. L.: Kto panu proponował?

Werchoła: Komisarz policji w Rudkach i jeszcze jeden, drugi, którego nie znam.

Dr L.: Może pan opisze, jak on wyglądał?

Werchoła: Jeden szczupły, blondyn, do góry czesana fryzura. Drugi jakiś przodownik.

Dr L.: I oni panu proponowali, żeby pan zeznał, że Steiger należy do partji komunistycznej? A może oni prosili, by pan trochę świadczył o Mraku?

Werchoła: Ja tego nie skombinowałem.

Dr L.: A co do Siokali i Hajduczka ,to pan miał sobie wymyślić? Ja dochodzę do tego, że dużo rzeczy jest zmyślonych a wszystko to zmyśliła policja na pańskie konto?

Werchoła: Ja tego nie mogłem myśleć.

Przew. (przerywa): Panie obrońco!

Dr. L.: To są rzeczy bardzo ważne, o ile się wogóle traktuje Werchołę jako poważnego człowieka. Nie ja jestem temu winien.

Następnie wchodzi na salę świadek Iza Orłowska. Zarządzona zostaje konfrontacja pomiędzy Orłowską, o której Werchoła zeznał, że w jej towarzystwie przebywał Steiger, a Werchołą.

Orłowska: Pierwszy raz dzisiaj ją tego pana widzę.

Teofil Olszański zgłosił się dobrowolnie na policji berlińskiej

Przyznaje się do zamachu na Prezydenta.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Późną nocą otrzymaliśmy następującą wiadomość telegraficzną od naszego berlińskiego korespondenta.

Berlin, 26. 11. (T.) Ukrainiec Teofil Olszański, na którym już oddawna ciążyło podejrzenie, że on właśnie był sprawcą zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie, zgłosił się dziś na policję berlińską i przyznał się do popełnionego czynu. Olszański przyznał, że zamach wykonał z polecenia tajnej ukr. organizacji wojskowej.

* * *

Do wykonania zamachu dał się namówić pod warunkiem, że organizacja ukraińska zawiadomi władze polskie, kto jest sprawcą, na wypadek, gdyby ujęty został człowiek niewinny. Oczywiście przedewszystkiem zabezpieczył sobie Olszański możność przekroczenia granicy polskiej. Ponieważ proces Steigera toczy się już od 6 tygodni, Olszański uważał za swój obowiązek zgłosić się do władz i przyznać do popełnionego czynu.

Policja berlińska spisała bezzwłocznie z Olszańskim protokół i odesłała go natychmiast do ministerjum spraw wewn., które z kolei akta Olszańkiego przekaże za pośrednictwem min. spraw zagr. władzom polskim. Olszański został aresztowany.

Piorunujące wrażenie we Lwowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 26 11. godzina 12 w nocy. Dzisiaj wieczorem otrzymała obrona Steigera telegram, z najwiarygodniejszego źródła w Berlinie, że Teofil Olszański zgłosił się na policję berlińską i przyznał się do popełnienia zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej dnia 5 września 1924 we Lwowie.

O godzinie 10 wieczorem odbyła się konferencja przedstawicieli prasy lwowskiej i zamiejscowej, zwołana przez obronę Steigera. Imieniem obrony poinformował dr Landau przedstawicieli prasy o nagłym zwrocie w procesie Steigera. Z powodu spóźnionej pory nie można już było wydać nadzwyczajnych dodatków. Mimo to wiadomość o przyznaniu się Olszańskiego rozeszła się lotem błyskawicy po mieście. Wrażenie jest piorunujące.

Na sobotniej rozprawie sprawa będzie już zapewne zadecydowana. Do tego czasu bowiem Trybunał otrzyma już z pewnością urzędową wiadomość w sprawie Olszańskiego. — Stoimy więc wobec niezwykle ważnych decyzyj.

Werchoła: Ja panią dużo razy widziałem. Ja panią znam.

Orłowska: Ale ja panią pierwszy raz w życiu dziś widzę.

Przew. (do Werchoły): Osobiście pan zna tę panią?

Werchoła. Nie. Tylko z widzenia. Przypominam sobie. Była wtedy w towarzystwie.

Przew.: Steigera i Mraka?

Werchoła: Tak.

Orłowska: Nigdy w życiu! Pana Mraka znam, ale Steigera nie znam.

Przew.: Ale ten pan to powiada.

Orłowska: To jest nieprawda. Ten pan jest pomylony.

Werchoła: To jest prawda.

Orłowska: Nigdy w świecie.

Przew.: Dlaczego pani mówiła „pomylony".

Orłowska: Bo ja nigdy w towarzystwie Steigera nie byłam.

Przew.: Ale to jeszcze nie znaczy, że on jest pomylony.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Doniosłe zeznania świadka dra Jonasa

Po przerwie wchodzi na salę Dr Dawid Jonak, adwokat i obrońca ze Stanisławowa lat 53 rel. mojż.

Przew. Pan się zgłosił listownie ze świadectwem. Z tego listu, który był czytany na rozprawie wynika, że pan mecenas był świadkiem naocznym i po przeczytaniu w gazetach zeznań Wiktorji Loedl, uważał pan za swój obowiązek oznajmić sądowi, że pan może zapodać pewne szczegóły, które mają ważne znaczenie dla sprawy. Pan mecenas złoży swoje zeznania.

Św.: Dnia 5 września byłem we Lwowie. Przyjechałem rano i jeszcze przed południem z balkonu przy ul. Akademickiej, gdzie jest firma Hardtmuth, widziałem przyjazd p. Prezydenta. Przyjechałem w sprawie handlowej do Lwowa obiad jadłem w hotelu Imperjal. Po objedzie ze znajomym moim z Wiednia, w którego sprawie przyjechałem do Lwowa, szliśmy ul. Legjonów, na ul. Akademicką, gdzie o godzinie 4 miałem konferencję. Na ul. Kopernika zatrzymał nas kordon a ponieważ równocześnie powiedziano, że za kilka minut ma przejechać p. Prezydent, zartzymaliśmy się więc, staliśmy na jezdni naprzeciw kawiarni de la Paix, równolegle z krawężnikiem ul. Legionów, obok sklepu Bajera. W chwili przejazdu orszaku, usłyszałem szmer. Ludzie mówili: O, o, bukiet, czy kwiaty ktoś rzucił. Podniosłem głowę, widziałem w tym momencie, na wysokości 2 lub 3 metrów nad powozem p. Prezydenta pakiet który oczywiście był bomba. Gdy się zorientowano, wszystko zaczęło krzyczeć: bomba bomba! Powstał ścisk, natłok, wszyscy rzucili się w kierunku ul. Legjonów, gros ludzi uciekało w kierunku Legjonów, ...

Przew.: Dlaczego pan dopiero obecnie zgłasza się na świadka?

Św.: Już na wstępie chciałem o tem mówić, dlaczego milczałem przez 14 miesięcy do dnia dzisiejszego. Otóż muszę rozróżnić dwa czasokresy. Od wypadku aż do zeznań Loedlowej i od tego czasu. W pierwszym czasie jakkolwiek robiłem różne spostrzeżenia, to jednak nie zgłaszałem się, bo byłem przekonany, że moje zeznanie nie będzie decydujące dla oceny wyniku sprawy. Myślałem, że gdy mnie ktoś z trybunału lub obrony zawezwie, to pójdę. Ale jeżeli sam się mam zgłosić, to muszę z czemś konkretnem przyjść czemś co rzuci pewne światło. A ponieważ ja widziałem tylko, że bomba spadła i że Steigera aresztowano, a o tem wiedziało moc osób, nie miałem powodu — to są rzeczy bezsporne — zgłaszać się. Z gazet dowiedziałem się, że ma być słuchany świadek dyrektor Łukomski, którego znałem osobiście, gdy jeszcze był dyrektorem policji w Stanisławowie. Wiedziałem z ogólnych sprawozdań, że Łukomski gra w tym procesie wybitną rolę. Byłem więc ciekawy poznać jego zeznania. Nie zadowoliłem się więc streszczonem sprawozdaniem Kurjera, tylko zacząłem czytać sprawozdanie stenograficzne „Chwili" i od czasu zeznań świadka Łukomskiego, już zostałem wciągnięty w żywsze zainteresowanie dla sprawy. W tym czasie 3 lub 4 dni

(Dalszy ciąg na stronie 10-tej).

KRONIKA.

Kraków, 27 listopada.

— DELEGAT „TRYBUNY AKADEMICKIEJ“ bezpartyjnego organu Żyd. Młodzieży Akad., wydawanego przez Centr. Komit. Wykonaw. Instytucji Samopomocowych Akad. w Polsce, stud. praw p. Wł. Komic, przybył do Krakowa celem zbierania ogłoszeń oraz prenumeratorów dla tego organu wśród sfer przemysłowo kupieckich i inteligencji naszego miasta.

— W SPRAWIE WYBORÓW DO SĄDU PRZEMYSŁOWEGO. Zwraca się uwagę iż listy pracowników składać należy do 30 listopada br. wyłącznie w wydziale przemysłowym (III.) magistratu, II. p. drzwi Nr. 5 w godzinach urzędowych.

— Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. P. Regina Reichówna z Krakowa uzyskała onegdaj na Uniw. Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— BOISKA SPORTOWE W KRAKOWIE. Onegdaj odbyła się w biurze komisarza rządu Ostrowskiego przy udziale wiceprez. Rollego konferencja w sprawie przydziału gruntów miejskich pod boiska sportowe. Na konferencji tej, w której wziął również udział prezes polskiego Związku piłki nożnej Dr Cetnarowski stwierdzono, że gmina m. Krakowa przeznaczyła do tej pory ze swoich gruntów przeszło 50 morgów pod stworzenie boisk sportowych. Na obszarze tym powstało, względnie ma powstać 24 objektów sportowych, a mianowicie 6 stadjonów sportowych, 5 boisk dla gry w piłkę nożną 4 przystanie wioślarskie, 3 areny kolarskie, 2 boiska tennisowe, z szeregiem kortów, 2 nieżdżalnie i td. Prezes Dr Cetnarowski przedstawił prośbę o utworzenie na gruntach miejskich jeszcze 3-ch boisk sportowych, a to jednego boiska I klasy dla „Wawelu“ i 2-ch boisk dla Związku sportowego jako ćwiczebnych dla klasy II. i III. Pan komisarz rządu zaznaczył, że obrady będą cennym materjałem dla dalszej akcji w tej sprawie, którą zająć się ma Rada wychowania fizycznego. Rada taka ma być w najbliższym czasie powołana do życia.

— TEGOROCZNA WYSTAWA PSÓW, połączona z III-cią wszechpolską wystawą gołębi, drobiu, kóz, owiec etc. wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród amatorów psów. Przyjęto na wystawę 72 eksponaty, które reprezentują 18 ras psów krajowych i zagranicznych. Przeważna część okazów posiada metryki i była już premjowana na wystawach polskich i zagranicznych tak, że premjowanie na obecnej wystawie będzie przedstawiało dla komisji sędziowskiej poważne i trudne zadanie. Program tre[...] znajduje się w katalogach.

— W SPRAWIE ARESZTOWANIA Dra Jana Babera, kandydata adwokackiego w związku z tajemniczym zamachem na Ludwika Marguliesa, absolwenta praw, dokonanym we wtorek wieczór, prowadzone jest w dalszym ciągu śledztwo. Organa policyjne i sądowe nie ustaliły dotąd przyczyny i przebiegu tragicznego zajścia.

W mieście krążą na temat tragicznego zajścia rozmaite wersje. Stan zdrowia Marguliesa jest nadal ciężki. Podobno sędzia śledczy nie mógł go jeszcze przesłuchać z powodu wielkiego osłabienia i działania narkozy po operacji. Margulies miał we środę przystąpić do egzaminu prawniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

— ZATWIERDZENIE WYROKU W SPRAWIE PODKOM. KOZUBOWSKIEGO. W czerwcu br. zasądzony został przez krakowski sąd przysięgłych b. podkomisarz policji Kozubowski na 1½ roku ciężkiego więzienia za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, dokonaną przez to, że za łapówkę wydał kupcowi Finkelsteinowi nieprawnie zakwestjonowane księgi handlowe. Pośredniczący w tej aferze Neufeld został skazany na 2 lata ciężkiego więzienia, które rozpoczął już odsiadywać, zaś Kozubowski wniósł przeciw wyrokowi zażalenie nieważności do Sądu najwyższego w Warszawie. Sąd najwyższy na jawnej rozprawie odrzucił zażalenie Kozubowskiego, wobec czego wyrok zasądzający go na 1½ roku więzienia stał się prawomocny.

— POD ZARZUTEM DWUŻEŃSTWA aresztowała policja Józefa Witkosia, majstra szewskiego z Krakowa, który prowadził warsztat szewski pod firmą „Pośpiech“ na nazwisko Józef Grzybski. Witkosia odstawiono do aresztów sądowych, zaś dochodzenia w tej sprawie prowadzi się dalej, ponieważ Witkoś false Grzybski jest nadto podejrzany o usiłowane zgwałcenie swojej córki Stanisławy z pierwszego małżeństwa. Drugie małżeństwo zawarł Witkoś na podstawie złożonej fałszywej przysięgi, że jest wolny i że niema przeszkód do zawarcia małżeństwa.

— ZAGINIĘCIE DZIEWCZYNY. Marja Pewlakowa, krawcowa zamieszkała przy ul. Wincentego Pola l. 1, doniosła do policji, że jej córka Marja (lat 20) wydaliła się z domu dnia 24 bm. o godz. 16 i dotąd do domu nie powróciła.

— ZŁODZIEJSKA SPÓŁKA AKWIZYTORÓW. Organa tutejszej policji przytrzymały dnia 26 bm. Jana Brożka, Józefa Brożka, Kazimierza Brożka, Edwarda Turymę i Józefa Grochala na doniesienie amerykańskiej spółki akcyjnej pt. „Singer“ Sewirg Machine Company“ przedstawicielstwo w Krakowie przy ulicy Długiej l. 5. Wymienieni będąc akwizytorami powyższej firmy dopuścili się całego szeregu oszustw i sprzeniewierzeń przez to, że zainkasowane kwoty od różnych odbiorców maszyn przeważnie w Krakowie, nie wpłacali do firmy, lecz zatrzymywali sobie. Również fałszowali weksle rzekomo wystawione przez odbiorców, które oddawali do firmy, jako podkład od odbiorców, a tymczasem miesięczne raty sobie przywłaszczali. Ustalona dotychczas szkoda wynosi około 6.000 zł. Zainteresowane osoby winny zgłosić się do firmy celem sprawdzenia i ustalenia sprzeniewierzonych kwot. Dalsze dochodzenia w toku.

— KRADZIEŻ SKLEPOWA. Mojżesz Anisfeld, kupiec zgłosił do policji, że dnia 24 bm. około godz 17 skradziono mu ze sklepu bławatnego przy ul. Stradomskiej l. 19 duże sztuki materji wartości 100 złotych.

— „SAMOPOMOC“, stowarzyszenie ku wsparciu żydowskich uczniów szkół średnich w Krakowei zawiadamia wszystkich senjorów, tj. byłych prezesów, członków wydziału i tp., że w dniach najbliższych odbędzie się Uroczysta Akademja z okazji 30-lecia istnienia stowarzyszenia.

Ze względu na krótki termin (8 dni) senjorzy proszeni są o najrychlejsze zgłoszenia u p. W. Aleksandrowicza, Gertrudy 8 lub p. E. Schenkera, Bonifraterska 3, swych adresów, celem pomieszczenia ich na liście zaproszonych osób.

— O STEFANIE ŻEROMSKIM wygłosi red. Emil Haecker w sali Starego Teatru w sobotę, 28 bm. o godz. 8 wieczór odczyt, w którym przedstawi poglądy zmarłego powieściopisarza w związku z dziejami prądów ideowych w ciągu ostatnich lat trzydziestu i oświetli stosunek autora „Przedwiośnia“ do ruchu niepodległościowego, do socjalizmu i komunizmu. Bilety w cenie 3, 2 i 1 zł są do nabycia w kasie zamawiań u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

— JAK ZACHOWAĆ PIĘKNĄ CERĘ RĄK? Wdziewaj rękawiczki skórkowe fmy Bross, Kraków, ul. Florjańska L. 44. (Narożnik obok Bramy Florjańskiej). Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Hetman Żółkiewski“ (ostatni występ L. Solskiego).

Sobota: „Ponad śnieg“.

OPERETKA

Piątek: „Hrabina Marica“.

Sobota: „Hrabina Marica“.

„BAGATELA“.

Piątek: „Królowa Przedmieścia“.

Sobota: „Brzydki Ferrante“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: „Na rozkaz cara“.

NOWOŚCI: Książę krwi.

REDUTA: Wąwóz śmierci.

SZTUKA: Głośna sprawa pułkownika Redla i Ska.

PROMIEŃ: Wróg kobiet.

UCIECHA: „Dziewczę z Pontekukuli“.

Z sali sądowej.

PROCES PRZECIW OFICEROM 5 P. SAPERÓW

Przed sądem wojskowym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw dowódcy 5 pułku sap. pułkownikowi Włodzimierzowi Dziakiewiczowi, oraz dwom kapitanom tegoż pułku Janowi Władyce i Stanisławowi Perce. Na wstępie odczytano blisko 8 arkuszy pisma obejmujący akt oskarżenia, wedle którego pułk. Dziakiewicz oskarżony jest o to, że po ukazaniu się w czasopiśmie „Głos Publiczny“ artykułów wyszydzających manję sztandarów, oraz zarzucających 5 pułkowi sap. iż na poświęceniu sztandaru zarobił 1.000 złotych, wypoliczkował śp. Józefa Rychtera, za co rodzina domaga się ukarania. Dalej zarzuca akt oskarżenia pułk. Dziakiewiczowi, iż zainicjował ukazanie się w „Głosie Narodu“ artykułu pt. „Bandytyzm czci“, w którym fałszywie obwinił porucznika Paska o zmyślone czyny niehonorowe, dalej, że na zebraniu klubu oficerskiego obraził kapitana Perkę, zarzucając mu denuncjatorstwo, a wkońcu oskarżonym jest o cały szereg występków natury czysto wojskowej polegających na niewykonaniu pewnych rozkazów, jak np. co do zwolnienia nieletniego chłopca z orkiestry, na nakłanianiu podwładnych do spełnienia czynu karygodnego, na niestosowaniu się do przepisów regulaminu służby wewnętrznej lub przepisów instrukcji, a w szczególności na nienadzorowaniu życia pozasłużbowego pod władnych oficerów. Dalszym oskarżonym zarzuca akt oskarżenia częściową współwinę.

Oskarżeni do winy się nie poczuwają, zbijając poszczególne punkta aktu oskarżenia; jedynie przyznaje pułk. Dziakiewicz, iż rozdrażniony artykułami „Głosu Publicznego“ uderzył w twarz śp. Józefa Rychtera. Odnośnie zaś do obrazy współoskarżonego Perki wyjaśnia, że nie miał zamiaru go obrazić, wobec czego osk. Perka cofa żądanie ukarania pułk. Dz. za obrazę czci. Odnośnie do obrazy śp. Józefa Rychtera wykazuje obrońca Dr Schoenwetter, iż ze względu na to, że obraza została oparta na par. 496 u.k., nie przysługuje rodzinie śp. Rychtera, który zmarł w toku dochodzeń, prawo żądania ukarania za tę obrazę. Trybunał po naradzie przychylił się w tym kierunku do wniosku obrońcy.

Jako pierwszy świadek przesłuchany został por. Pasek, który zeznał okoliczności dotyczące ukazania się artykułu pt. „Bandytyzm czci“, a do którego informacji udzielić miał pułk. Dz. Świadek żąda ukarania pułk. Dziakiewicza za przekroczenie obrazy czci. Po przesłuchaniu tego świadka odroczył przewodniczący o godzinie 2:30 rozprawę do dziś.

Przewodniczył pułk. Dr Kappel, oskarża major Dr Nuckowski, pułk. Dziakiewicza broni adw. Dr. Schoenwetter, kap. Władykę adw. Dr Natan Oberländer a kap. Perkę adw. Dr Zdz. Kwieciński. Rozprawa potrwa do soboty.

List ze Lwowa

(Od naszego korespondenta)

Z końcem listopada.

Ostatni tydzień był u nas znów tygodniem nadzwyczajnych wydań. Kiedy się wychodzi ło, słyszało się: pierwsze wydanie „Chwili", drugie wydanie „Słowa Polskiego", trzecie wydanie „Gazety Porannej". Ucho Lwowiani na tak już przywykło do tych ogłuszających krzyków kolporterów, że w niedzielę coś mu brakuje i wsłuchuje się w dziwną dlań ciszę z pewnego rodzaju wyczekiwaniem sensacji. A sensacje mnożą się z dnia na dzień: to zjawia się nowy świadek obrony, to prokuratura, tak iż przesilenie rządowe, czy śmierć Żeromskiego, któreby kiedyindziej zaelektryzowały publiczność, wywołują tylko słaby oddźwięk. Osią rozmów był ostatnio osławiony Mykityn, alias Mykita. Nomen omen. Bo Mykityn, to prawdziwy lis, to chwat kuty na cztery nogi, imponujący swą inteligencją i — dowcipem. Stał się on też ulubieńcem publiczności lwowskiej i nadzwyczajne wydania z jego zeznaniami rozchwytywano gorączkowo.

Lecz Steigerjada już na ogół zaczęła działać nużąco. Zdaje się, że nie tylko sędziowie przysięgli i trybunał, ale i ogół publiczności czeka z utęsknieniem finału tej tragikomedji która narobiła tyle halasu w świecie. Naturalnie, że najniecierpliwiej wygląda wyroku sam oskarżony.

Lwów wszakże pragnie otrząść się z ciężkiej atmosfery sali sądowej i aby nie być zmuszonym ciągle dyskutować o Steigerze, szuka emocji w kinach i teatrach. Obok kin, które ostatnio dały cały szereg ciekawych filmów (jednym z najbardziej interesujących były komedyjki z rywalem Chaplina Keatonem niezwykle pomysłowe pod względem technicznym), największą frekwencją cieszy się teatrzyk „Semafor".

„Semafor" stał się już ulubionem miejscem rozrywkowem publiczności lwowskiej. Od pierwszego programu do trzeciego przebył pewnego rodzaju ewolucję, świadczącą bardzo pochlebnie o reżyserji i kierownictwie. Po drugim słabszym programie, wesołym, nastąpił trzeci, który zasługuje na pełne uznanie i entuzjastycznie został przyjęty przez wszystkich. „Semafor" wyszedł mianowicie z ciasnych ram zaściankowości, nabrał szerszego tchu i wystawiwszy „Pocztę" Rabindranath Tagorego w stylu nastrojowo-symbolicznym zadokumentował, iż można i w teatrze oddać świetnie liryczną poezję i głębię egzotycznego poety — filozofa. Prawdziwy triumf aktorski święciła Budzanowska, jako chłopiec, tęskniący w zaświaty. Ale i inni artyści godnie jej asystowali i zdobyli dla młodej scenki zasłużony sukces.

Wogóle należy podkreślić, że „Semafor" dba bardzo o urozmaicony program i umie

Nowy gabinet



1. Dr. Aleksander Skrzyński, prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych. 2. Dr Stefan Piechocki, minister sprawiedliwości. 3. Jerzy Zdziechowski, minister skarbu, 4. Stanisław Osiecki, minister handlu i przemysłu, 5. Dr Władysław Kiernik, minister rolnictwa, 6. Inż. Adam Chądzyński, minister kolei. 7. Prof. Stanisław Grabski, minister oświaty, 8. Inż. Jędrzej Moraczewski, minister robót publicznych. 9. Bronisław Ziemięcki, minister pracy i opieki społecznej. 10. Gen. dyw. Stefan Majewski, minister spraw wojskowych. 11. Władysław Raczkiewicz, minister spraw wewnętrznych.

GALERJA PRZECHRZTOW

4) Daniel Abramowicz Chwolson.

4.

Dzięki polecającemu listowi sławnego niemieckiego uczonego Aleksandra von Humboldta do posła rosyjskiego w Berlinie księcia Łabanowa-Rostowskiego uzyskał Chwolson paszport do Rosji. Dnia 1. września 1850 przyjechał Chwolson do Petersburga, zaopatrzony w listy największych uczonych do akademji petersburskiej. Między petersburskimi profesorami wywołała olbrzymia erudycja Chwolsona istną sensację. Przedstawili go natychmiast ministrowi oświaty księciu Sziwiński-Szachmatowi i jego pomocnikowi Abramowi Sergjewiczowi Norowowi. W owym czasie komitet, któremu powierzono kontrolę nad żydowskiemi książkami, zajęty był przeglądaniem dzieł znanego działacza Haskali Leona Mandelstama. W ministerstwie ucieszono się więc bardzo, gdy znaleziono w Chwolsonie człowieka, który będzie mógł wyrokować o hebrajskich książkach jako powaga. Zaproszono go więc do komitetu i wyznaczono mu pensję w kwocie 40 rubli miesięcznie.

Wtenczas Chwolson napisał do swej ukochanej, że już dostał zajęcie i ma już prawo zaproponować jej, by została jego towarzyszką życia.

„Nie obiecuję Ci bogactw — pisał Chwolson do swej ukochanej, — ale jeśli obiad nasz składać się będzie z dwóch kartofli, oddam Ci lepszą, a gorszą sobie wezmę". Narzeczona jego przyjechała do Petersburga i od tego czasu aż do późnej bardzo starości nader szczęśliwi byli ze sobą.

Wkrótce Norów stał się ministrem oświaty i od tego czasu datuje się wielka jego przyjaźń dla Chwolsona. Norów był także bardzo wykształconym człowiekiem, pracował na niwie semitologji i interesowały go badania nad Palestyną. Uczył się z początku u Chwolsona hebrajskiego i uczynił takkie postępy, że w krótkim czasie swobodnie czytał dzieła Mapu. Prócz tego korzystał Norow przy swoich pracach z zapasów erudycji chwolsonowskiej i dlatego Chwolson miał wielkie wpływy u Norowa.

W r. 1854 otwarto w Petersburgu fakultet dla języków wschodnich, gdzie Chwolson dzięki poparciu Norowa uzyskał profesurę. Jako profesor zabłysnął Chwolson wielką wiedzą, a audytorjum jego wzrastało z dnia na dzień. Chwolson stał się wkrótce bardzo popularnym w naukowych kołach petersburskich, aż sława jego doszła do cara Mikołaja I. Pewnego dnia gdy Norow składał przed carem sprawozdanie o wyższych uczelniach w Petersburgu, wspomniał mimochodem także o nowym profesorze Chwolsonie, którego bardzo chwalił, mówiąc o nim, że jest w swym fachu jedynym na całą Rosję. Na drugi dzień otrzymał Norow polecenie, by Chwolsona przedstawić osobiście carowi. Rozkaz carski wzbudził w Chwolsonie obawę i niepokój, a nie możemy się wcale tym uczuciom dziwić, gdyż Mikołaj I, uważany był powszechnie za despotę i okrutnika, dla którego życie ludzkie żadnej nie przedstawia wartości. Cóż jednak można zrobić? Jak Mikołaj każe przyjść, musi się przyjść.

Pierwsze pytanie, którem Mikołaj zaszczycił Chwolsona było:

„Nasz?"

Chwolson, myśląc, że car się pyta o jego pochodzenie, odpowiedział.

„Tak, Najjaśniejszy Panie!"

Wtenczas car podał mu uprzejmie rękę i powiedział:

Jeśli tak, oddaję ci z pełnem zaufaniem wychowanie młodego pokolenia mego duchowieństwa.

Chwolson nawet należycie nie zrozumiał znaczenia tych słów, ale z wielkiej wdzięczności nisko się ukłonił, a audjencja była skończoną.

Gdy wyszli z zimowego pałacu, Norów zaprosił Chwolsona, by go odwiedził jeszcze tego samego dnia wieczorem nie w ministerstwie, tylko w prywatnem jego mieszkaniu, gdzie mu wyjaśni rezultaty dzisiejszej audjencji.

Przyjął go nader serdecznie. Siedzieli w gabinecie przy szklance herbaty, a Norow w ten sposób się odzywa:

— Krótko z wami mówił car, ale słowa jego zawierają dwa rozkazy.

— Rozkazy? — zdziwił się Chwolson — mnie inaczej brzmiały te słowa, ale jakież to rozkazy one zawierają?

— Po pierwsze — odpowiada Norow całkiem spokojnie — car rozkazał, byście się stali naszym tj. macie się wyrzec waszej wiary i przyjąć naszą prawosławną.

Chwolson chciał się z krzesła zerwać, ale Norow go powstrzymał i ciągnął dalej:

— Po drugie rozkazał wam car, byście objęli profesurę w akademji, gdzie kształcą się prawosławni duchowni.

Chwolson był ogłuszony temi słowami, z wielkiego zdziwienia nie mógł przyjść do siebie i ani słówka nie mógł z siebie wykrztusić.

— Oba te carskie rozkazy muszą być natychmiast spełnione, chociażby bardzo ciężko przyszło to Panu. Teraz jesteś Pan wzburzony, jutro omówimy tę rzecz obszerniej. Ale jedno mogę Panu powiedzieć: Od dzisiaj stoi przed Panem otwarta najświetniejsza karjera, jaką uczony w Rosji może osiągnąć.

Ciąg dalszy nastąpi.

sobie zaskarbić względy swych bywalców. Zwykle po rzeczy poważnej, następuje coś lekkiego i rozbawia publiczność. W trzecim programie oczarowały i rozbawiły publiczność „Nowinki" Boya, djalogowana scena, ilustrująca powstawanie plotki. To samo można powiedzieć o sentymentalno-ckliwej piosence Karpińskiego „Laurze i Filonie", wyreżyserowanej bardzo oryginalnie. Atrakcję programu stanowiła folklorystyczna piosenka żydowska „Na przypiecku" (Ojfu pripeczyk), oddana w pysznym tonie ludowym. „Prawo białego człowieka" Londona, wywarło wielkie wrażenie swą ideą, wykazującą w plastyczny sposób brutalność białego człowieka. „Nie mam apetytu", „Hanka" taniec ludowy i walc Straussa o charakterze operetkowym nastroiły widzów na wesołą nutę. Sama gra nie wystarczy żaby, gdyby „Semafor" nie miał kilku utalentowanych malarzy. Prymitywne a pomysłowe dekoracje, jakoteż lekka muzyka fortepianowa, potęgują wrażenie i każą widzowi odejść z przeświadczeniem, iż widziało się rzeczy o dużych walorach estetycznych.

Wobec Semaforu bledną teatry miejskie, które jedynie lekką muzą zdolne są jeszcze przywabić publiczność. To też płyną rzesze do teatru „Nowości" na rozmaite „Dziewczynki" i „Marietty" i podziwiają tam ulubieńca publiczności lwowskiej, doskonałego komika Tatrzańskiego.

Choć ceny w teatrach są teraz bajecznie niskie (na niedzielne przedstawienia popołudniowe są miejsca nawet po 30 i 50 groszy), mimo to, nie są teatry miejskie w stanie tak przynęcić publiczność, jak kina, lub „Semafor". A to dlatego, że dają aż do znudzenia „Toskę" i „Madame Butterfly" lub niezłe komedje francuskie, które jednak rażą swym szablonem. A Lwowianie łakną wciąż sensacji i dlatego cieszy się u nich każda nowa placówka kulturalna taką sympatją. **Utis.**

List z Jerozolimy

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Małe przesilenie — w nastroju. Oddziaływanie golusu na Palestynę pod względem gospodarczym. — Polityczne wpływy. — Stosunek rządu i autonomicznych czynników do zapowiadającego się bezrobocia).

Jerozolima, w listopadzie.

(B.Z.) I u nas w Palestynie mówi się i pisze o gospodarczem przesileniu. Przesilenie to nie objawia się jednak tak jak u Was, w zamykaniu sklepów, w sprzedaży mebli, w unieruchomieniu warsztatów i fabryk, w bankructwach, lecz — rzecz dziwna — w nastroju. Albowiem tutejsze przesilenie gospodarcze jest pewnego rodzaju przejściowem przygnębieniem, tłumiącem tradycyjną wesołość młodzieży, niefrasobliwość bezrobotnych i — zjadliwość tutejszych antysjonistów. Jest to więc chwilowy pesymizm życiowy, przysłowiowy palstyński macaw ruach, który z jednostki przeniósł się na ogół pracującej Palestyny.

Przyczyny?

Palestyna, jak wiadomo, nie żyje własnem życiem gospodarczem, Będąc w odbudowie ciągnie kraj ten ze wszystkich stron golusu swe soki żywotne. Domy buduje się za pieniądze obywateli amerykańskich, grunta kupuje się za zlikwidowane majątki w Polsce. Nawet szkoły pokrywają swój budżet gotówką przysyłaną z zagranicy. Tak, że koszta odbudowy w małej tylko mierze ponosi rodowity Palestyńczyk, a prawie, że zupełnie za zwolnione go od tej troski uważa się rząd. Jeżeli więc gdzieś tam w Polsce, Rumunji lub innym kraju golusu przejawi się mniejsze lub większe przesilenie gospodarcze, natychmiast udziela się ono i Palestynie. Jeżeli nie jej życiu gospodarczemu, to w każdym razie jej duszy. A dusza Palestyny, jak dusza człowieka samotnego ze wszystkich stron przez wrogów otoczonego, jest wrażliwa, złym i dobrym wpływom łatwo przystępna.

Drugą przyczyną przesilenia w nastroju jiszuwu jest obecna niewyjaśniona sytuacja w naczelnych instancjach sjonistycznych. Czternasty Kongres nie zdobył się, jak widomo, na wysiłek dokonania wyboru członków Egzekutywy. Polecono Weizmanowi i Sokolowi przeprowadzić odnośne układy z prawicą i lewicą. Lewica odmawia jednak wzięcia udziału w „gabinecie", w którym równocześnie zasiadać mają ludzie rzekomo dla robotników wrogo usposobieni. Odnośne układy nie doprowadziły dotychczas do żadnego pozytywnego rezultatut. Egzekutywy, więc we właściwem te go słowa znaczeniu niema. Niema rządu w chwili domagającej się tak pod względem politycznym, jak też gospodarczym zdecydowanej woli i energicznego czynu ze strony świadomego celu i zapobiegawczego sternika.

Nie da się również zaprzeczyć, że jak zawsze i wszędzie tak i w tym roku w Palestynie zima jest okresem, w którym prywatny kapitał szuka niejako wytchnienia po całorocznej pracy. Bo jakkolwiek słońce palestyńskie, dziś, a więc z początkiem listopada, pełne jest letniego żaru, jakkolwiek jesień jest tu tem, czem w golusie wiosna, niemniej przed okresem deszczów, kończy się budowę domów i zbiór plonów, ustaje ruch turystyczny, opróżniają się hotele i pensjonaty. Zmniejsza się tem samem sposobność znalezienia pracy, choć stały przypływ nowych, pracy poszukujących imigrantów nie ustaje. I wtedy to zachodzi potrzeba interwencji rządowych instancyj.

Pod słowem tem rozumieć należy instytucje sjonistyczne. Rząd bowiem palestyński ze względów oszczędnościowych oraz politycznej neutralności żadnych większych robót nie przeprowadza. Buduje jedynie most na Jarkonie, w pobliżu Tel Awiwu. (Charakterystycznem jest, że budowę tę powierzono Solel Boneh, któreto przedsiębiorstwo robotnicze wyszło zwycięsko we walce ofertowej z kilku tutejszymi i zagranicznymi przedsiębiorcami). A sjonistyczne rządowe czynniki walczą na razie z trudnościami wynalezienia odpowiednich kandydatów na członków Egzekutywy. Jedynie gmina Tel Awiwu, ciesząca się jaką taką autonomją pod względem administracyjnym, rezerwuje na okres zimowy naprawę istniejących i budowę nowych kwiszów. Prócz tego, poza innemi większemi pracami, jak budowa głównego kollektora, zamierzonem jest przeprowadzenie kwiszu aż do Jarkonu, co z jednej strony umożliwi osiedlenie się około tysiąca rodzin urzędniczych na zakupionych już dawno parcelach, a z drugiej przesunie granice Tel Awiwu aż do wspomnianej rzeki Jarkon, czyli o dalsze trzy klm. na północ. W ten sposób miasto to, rozwijające się w amerykańskiem tempie, stanie przed naturalną zaporą, by po jej przekroczeniu zbliżyć się do Petach Tikwah i połączyć się z czasem z budującą się Herzliją. Wkrótce mają też być podjęte na większą skalę roboty przy osuszaniu terenów między Akko a Hajfą, gdzie, zdaje się, w niedługim czasie powstanie drugie obok Tel Awiwu centrum samookreślającego się żydowskiego życia, rozwijającego się według własnych prawideł, nieskrępowanego złą wolą, lub neutralnością naszych nieprzyjaciół i przyjaciół.

Są to naturalnie doraźne wprawdzie, lecz niemniej ogólnym planem odbudowy objęte świadomie na czarną godzinę odkładane roboty. A choć tej „czarnej godziny" mimo wszystko dopatrzyć się trudno, nie mniej i sam pesymistyczny nastrój, zatruwający, przez dłuższy czas ludzką duszę, może obezwładniająco wpłynąć na jej aktywizm a tem samem zaszkodzić odbudowie kraju: Do tego jednak żydostwo palestyńskie, będące przecież wykwitem uświadomionej narodowej woli, za żadną cenę nie dopuści.

Jesienią...

GRÓB HERZLA.

Tuż naprzeciw wrót prowadzących w zacisze miasta umarłych w Döblingu leży jeden z najpiękniejszych odcinków wiedeńskiego lasu. Pomimo późnej jesieni wszystko przesiąknięte smugami światła słonecznego, wszystko zda się uśmiechać. I dolina, na której rozsiane są domki i Kahlenberg, i Leopoldsberg ze swemi zamkami i wieżami, a zdala błyszczą jasne, białe mury zamku Kobenzl... Setki i tysiące ludzi zalegają tę piękną okolicę Wiednia. Tu ciągnie młodzież z miejsca na miejsce przy dźwiękach mandolin i śpiewów. A wokoło dziesiątki „heurigerów", gdzie wiedeńczycy przy winie i straussowskim walcu zapominają o wszelkiej biedzie i znoju życia. Z jednej strony cuda przyrody, radość i chwilowe upojenie pięknem bytu, a z drugiej strony grobowa cisza tych, którzy już wszystko przetrwali. I chwile radości i chwile bólu, chwile upojenia i chwile żalu..

Anioł śmierci różnic nie zna. Nie pyta o stan czy pochodzenie. Wycałuje ostatnie tchnienie i usta przymyka na zawsze. Na cmentarzu w Döblingu leżą obok nie-Żydów Żydzi. Tu nie zna się nienawiści. Leżą wspólną ziemią pokryci a śmierć ich wszystkich pojednała. Obok krzyża widnieją tu złote napisy hebrejskie i znak Sjonu...

Tuż u wejścia cmentarza na jakimś grobowcu stoi anioł z rozpostartemi skrzydłami, wykuty z marmuru a u podnóża jego napis: „Wszyscy, którzyście przeładowani ciężarem życia i którzy cierpicie, przyjdźcie tu do mnie". A u stóp tego anioła klęczy jakieś młode dziewczę. Krewna któregoś ze zmarłych? Czy też bół to młode życie złamał jak wicher jakąś małą gałązkę? Któż wiedzieć może... Przed tym dobrotliwym aniołem zda się niejeden swój ból wypłakał.. Po obu stronach drogi prowadzącej nad grób Herzla stoją wspaniałe pomniki. Bogaci przemysłowcy mają tu swe grobowce. U schyłku zaś drogi ustawiony jest skromny i ujmujący swą prostotą grobowiec Herzla. U szczytu krótki napis hebrejskiemi czcionkami: „Herzl". Poniżej na marmurowej tablicy imiona ojca i matki, którzy wspólnie tu są ze swym synem pochowani. Na grobowcu mnóstwo małych kamyków, złożonych przez odwiedzających grób. Tu i ówdzie małe wstążki, na których wypisane są rozmaite nazwiska. U stóp dwa małe wazoniki, ze zwiędłym krzaczkami, a tylko na skrawku ziemi pokrywającej grób czerwone jesienne kwiaty. Bezdenna cisza wokoło. Tu i ówdzie tylko szmer zlatających z drzew zwiędłych liści pokrywających wszystkie grobowce. Szelest, gdyby szmer skrzydeł anioła śmierci.. Tuż obok mnie jakaś staruszka trzymająca jakiegoś doroslego chłopaka za rękę. Ten drugą dłoń oparł o małe sztachety okalające z jednej strony grobowiec Herzla i patrzy nieruchomo w dal. Spoglądam na twarz tego chłopaka. Ślepiec! Ale na twarzy jego wyczytałem ile wzruszeń przeżywał w tej chwili... Cóż tę staruszkę i tego ślepca w ten dzień jesienny tu nad grób Herzla sprowadziło? Z jakich krajów tu przybyli? Co przeżywają w tej chwili? Ale pytać nie chciałem.. Nie chciałem przeżywać tej ciszy, tej bezdennej cmentarnej ciszy... Moi sąsiedzi zwolna się oddalają. Milczą oboje. Staruszka za rękę prowadzi ślepca i zwolna ich sylwetki zanikają wśród labiryntu grobowców... Pozostaję sam. I znowu jakiś samotny zwiędły liść spływa z drzewa i kładzie się na jesienne, świeżo zasadzone kwiaty... Życie i idea... Nicość i wieczność... Przechodzę obok grobowca, na które zbiera się wszystkie złożone na grobowcach wieńce i kwiaty z chwilą, gdy więdnąć poczynają. Tysiące i tysiące zwiędłych wieńców tworzących istną górę. Na niektórych widać jeszcze ślady dawnej piękności. Tu i ówdzie zielone liście i płatki róż. Gdy więdnąć poczynają wrzuca się je do wspólnego śmietniska..

Opuszczam cmentarz Tuż u wejścia przed aniołem klęczy jeszcze młode dziewczę, okrywszy w dłoniach swą twarz... Wypłacz swój ból przed tym dobrym aniołem. Może wysuszy twe łzy i ukoji twój żal, ty biedne moje dziewczę... I znowu jestem przed wrotami cmentarnemi. Przedemną lasy i góry, zamki i wieże. Gdzieś w dali z pewnością słychać dźwięk mandolin i śpiew wesołych ludzi... Gdzieś w dali życie się rozkosznie uśmiecha. Uśmiecha się nicość...

* * *

DROGA BEETHOVENA.

Z Nussdorfu prowadzi długa wązka ścieżka w głąb lasu. U stóp toruje sobie drogę strumyk przedzierający się wśród mnóstwa drobnych kamyków. Po obu stronach ścieżki drzewa, tu i ówdzie ławka. A w środku drożyny do drzewka przymocowana

Zakończenie sesji sjon. Rady Naczelnej

Warszawa. (Kor. wł.) Obrady komisji, wybranej celem opracowania jednolitej rezolucji w sprawie polityki Koła Żydowskiego, trwały przeszło 4 godziny. Do porozumienia jednakże nie doszło. Komisja postanowiła przeto przedłożyć na plenum poszczególne rezolucje do przegłosowania. Na plenarnem posiedzeniu poddane zostały według kolejności pod głoso wanie trzy rezolucje wniesione przez ugrupowania posła Grynbauma. Pierwsza rezolucja wypowiada się w sposób kategoryczny przeciw „ugodzie“ polsko-żydowskiej, stwierdzając, że w obecnej swej formie „ugoda“ nie może służyć, jako punkt wyjścia dla dalszej polityki żydowskiej na terenie sejmowym. Druga rezolucja posła Grynbauma omawia wytyczne przyszłej polityki żydowskiej na terenie Sejmu, stwierdzając, że Żydzi popierać będą tylko taki rząd, który spełni najważniejsze postulaty żydowskie. Trzecia i ostatnia rezolucja domaga się zmiany w kierownictwie Koła Żydowskiego.

Rezolucje posła Grynbauma zostały większością głosów odrzucone.

Następnie poddano pod głosowanie rezolucje, wniesione przez członków Rady Naczelnej z Małopolski. Rezolucje te nie wypowiadają się w zasadzie przeciw zawartej „ugodzie“, stwierdzają jednak, że poprzedni rząd p. Wł. Grabskiego nie wywiązał się z przyjętych na siebie zobowiązań. Rezolucje zawierają szereg wytycznych dla przyszłej polityki żydowskiej, ale nie wypowiadają się przeciw obecnemu kierownictwu Koła.

Rada Naczelna wzywa m. in. posłów i senatorów sjonistycznych, aby stanowisko swoje wobec obecnego rządu uzależnili od realizacji ekonomicznych i narodowych postulatów, wysuniętych przez „Koło Żydowskie“.

Ostatnie rezolucje przyjęte zostały większością 18 przeciw 12 głosom.

Postanowiono zwołać w ciągu następnych 2 miesięcy nadzwyczajny ogólno-krajowy zjazd, który rozstrzygnie kwestję sjonistycznej polityki krajowej oraz zajmie się obecną ciężką sytuacją ekonomiczną ludności żydowskiej w Polsce. Kwestja zwołania ogólno-krajowego zjazdu wysunięta została przez grupę posła Grynbauma, która tylko pod tym warunkiem zgodziła się pozostać nadal w „Kole“. Przyjęto również rezolucję, wzywającą posła Grynbauma do powrotu do pracy w Sejmie i w Kole Żydowskiem. Poseł Grynbaum oświadczył jednak, że się tej rezolucji nie podporządkuje. Na porządku dziennym znajdowała się kwestja obecnej sytuacji ekonomicznej ludności żydowskiej w Polsce. Z powodu spóźnionej pory postanowiono odroczyć tę sprawę do następnej sesji, która odbędzie się po upływie 14 dni.

Z prasy żydowskiej

Wyżej podajemy rezolucje, przyjęte na sesji Rady Naczelnej Organizacji Sjonistycznej w Polsce. Jak zawsze, tak i tym razem starły się dwa kierunki, dotyczące polityki żydowskiej w Polsce. Jeden z pos. Grünbaumem na czele, zwalczający rzekomy oportunizm i gotowość do ugody „Koła Żydowskiego“ z rządem. Drugi zaś mający za sobą większość członków „Koła Żydowskiego“ z Dr. Thonem i Dr. Reichem na czele, broniący zasady, że nie należy zaniedbać żadnej sposobności, by poprawić stosunek rządu do Żydów.

„Faktem jednak jest — pisze dr. Gottlieb w „Hajncie“ — że w chwili obecnej jest ta różnorodność poglądów raczej teoretyczną niż praktyczną, ponieważ w ocenie obecnej sytuacji obydwa kierunki są jednomyślne. Obydwa uważają, że poprzedni rząd Grabskiego nie spełnił zobowiązań, które wziął na siebie w sprawie porozumienia. Obydwa kierunki sądzą również, że należy się odnosić z wielką ostrożnością do obecnego rządu Skrzyńskiego.

Ostrożność tę dyktują nie tylko względy taktyczne, lecz także obecny skład gabinetu, który nie daje zbyt wielkiej gwarancji popierania ugodowej polityki prem. Skrzyńskiego. Albowiem — —

jasnem jest że p. Skrzyński nie jest zupełnym panem sytuacji i że stronnictwa, należące do koalicji rządowej są dalekie od popierania ugodowej inicjatywy premjera.

Endecja nie tak łatwo zgodzi się na zniesienie normy procentowej w szkołach wyższych, a P. P. S. nie tak rychło pozwoli Żydom otworzyć kramy w niedzielę.

Toteż wobec tego wita autor uchwałę Rady Naczelnej o zwołaniu ogólno-polskiego zjazdu sjonistów, który ma rozstrzygnąć o kierunku przyszłej polityki „Koła Żydowskiego“:

„Rozstrzygnięcie przeniesiono na ogólno polski zjazd sjonistyczny, który ma odbyć się w przeciągu dwóch miesięcy. Do tego czasu pozostaje status quo. Opozycja pozostaje w Kole Żydowskiem, lecz obecna większość Koła zobowiązuje poddać się dyscyplinarnie uchwałom zjazdu.

I właśnie w tej uchwale leży znaczny rezultat ostatniej sesji Rady naczelnej. Przeciw wszystkim oczekiwaniom przeciwników sjonistycznych rada naczelna nie została zerwana a suwerenność organizacji sjonistycznej nad swą reprezentacją w sejmie pozostała w pełnej mocy.

mała tablica z ledwie czytelnym napisem: „Droga Beethovena“...

Niedzielny poranek jesienny. Cała drożyna przepełniona tłumami osób rozkoszującemi się ostatkiem ciepłych promieni słonecznych. Dążą w las wiedeński. Tu brzęk mandolin, tu okrzyk radosny, tu śpiew. A wokoło smutek konającej przyrody wokoło wszyst ko pokryte zżółkłemi liśćmi: drożyna cała, ławki i strumyk unoszący całe smugi gdyby rdzawych plam. Ale ci ludzie wokoło są weseli, a radość ich dziwnie się odbija na tle tej przyrody. Radość tu trjumfuje nad smutkiem! Na jednej z ławek siedzi para młodych ludzi. Na twarzach ich zachwyt widać i — ały bezmiar ich młodego szczęścia. I każdy z przechodzących z uśmiechem spogląda na tych dwojga młodych ludzi i zdaje się, że radość ich tu są każdemu udziela. Szczęście odwieczne jak świat: szczęście miłości... Zapominam na chwilę o wszystkiem, zapominam, że końcem wszystkiego jest jeno smutna jak płacz jesień, i widzę jeno dwie twarze promieniujące szczęściem i słyszę jeno wesołe pieśni przechodzących tuż obok tłumów. Naraz drgnąłem. Jakiś staruszek stojący tuż przy mnie, kładąc na mnie swe ramię, szepnął: Nieprawdaż mój przyjacielu, ta droga Beethovena pełna jest czaru? Spoglądnąłem na mówiącego. Stara jego zniszczona twarz wywierała jakieś dziwne wrażenia. Stał oparty o laskę a długie siwe włosy jego ustawicznie rozwichrzał wiatr.

— Ta droga jest święta — mówił dalej dziwak — gdyż na niej spoczywa tchnienie Mistrza... Tu przeżywał ból i radość twórczości. Tu przesiadywał zakochany w swych hrabiankach, którym dedykował swe utwory i tędy przechodził, gdy szalał z powodu swej głuchoty. On, ten największy mistrz tonów: Beethoven...

Mówiąc patrzał na mnie starzec swemi małemi oczyma gdyby przewidrować pragnął niemi I naraz chwytając mą rękę zapytał: Wiesz co „z nim“ się stało? A zamiast odpowiedzi podniósł z ziemi kilka zwiędłych liści, rozszarpał je w drobne kawały i rozsypując je wokoło szepnął: Ot koniec wszystkiego... Po chwili milczenia zaś dodał: Ale dźwięki jego żyją, gdyż mają w sobie tchnienie nieśmiertelności... Wszędzie tutaj te dźwięki słyszę, te okrzyki radości i okrzyki bezbrzeżnego bolu mistrza... Te dźwięki to wieczność a mistrz ich to nicość...

Usiadłem z dziwnym staruszkiem na ławkę. Milczał dłuższy czas. Czyżby słuchał dźwięków ukochanego mistrza?.. Ale staruszek nieruchomo siedzący wpatrywał się swemi małemi oczyma w twarze dwojga młodych ludzi tuż naprzeciw nas siedzących. A naraz spoglądnąwszy na mnie szepnął: Miłość? Szczęście? Radość? i wybuchł jakimś dziwnym śmiechem, śmiechem, który szarpał i targał w kawały.

Dwoje młodych ludzi powstało, jak gdyby zaniepokojonych tym śmiechem starca. Zwolna oddalili się, a z twarzy ich znikła radość. Czyżby w ich młode serca wkradł się jad zwątpieniaą. Staruszek wpatrywał się w te dwie oddalające się postacie i śmiejąc się ustawicznie szeptał: Jesień... jesień...

Wiedeń. **Dr. Józef Finkelstein.**

Bóle żołądka, ściskanie w żołądku, obłożony język, złe trawienie, znikają szybko przy używaniu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa“. Zdaniem specjalistów chorób żołądka i kiszek woda **„Franciszka Józefa“** poleconą być może jako bardzo celowy i skuteczny środek domowy. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Rozdźwięki w łonie koalicji rządowej

W klubach sejmowych, wchodzących w skład nowego rządu koalicyjnego panują silne rozdźwięki, znajdujące wyraz narazie tylko na posiedzeniach klubów. Jak podają pisma warszawskie, szczególnie znaczne jest niezadowolenie w klubie PPS.

Krakowscy posłowie PPS oświadczyli wyraźnie w klubie, że nie mogą wrócić do Krakowa. Tamtejsi robotnicy mogliby im bowiem może podarować współpracę z endekami, lecz nie — zasiadanie przy jednym stole z Kiernikiem.

Poseł Stańczyk z PPS oświadczył otwarcie w czasie posiedzenia tego klubu:

— Dopiero niedawno obchodziliśmy smutną rocznicę po śmierci naszych towarzyszy w Krakowie, a dziś...

Niemniejsze rozdźwięki panują również w innych klubach wchodzących w skład koalicji a przytem faktem jest, że obecny gabinet parlamentarny nie zawiera w sobie najlepszych parlamentarzystów każdej grupy. Ma się wrażenie, jakoby stronnictwa nie chciały angażować bardziej wybitnych posłów.

I ci wszyscy mniej wybitni posłowie obdarzeni obecnie tekami ministrów mają wyciągnąć z przepaści finanse administracji i sprawiedliwość Polski. Z nie nadzwyczajnie wielką pewnością patrzą nawet zwolennicy koalicji na współpracę i zdolność obecnego gabinetu.

Młodzież wszechpolska o kwestji żydowskiej i numerus clausus

W numerze wczorajszym podaliśmy szereg uchwał III. Kongresu Młodzieży Wszechpolskiej w sprawie pacyfizmu, bojkotu gospodarczego Żydów i zagranicy oraz „niewyzwolonych“ kresów zachodnich.

Poniżej zamieszczamy uchwałę narybku endeckiego w kwestji żydowskiej i numerus clausus:

„Kongres stwierdza, że stanowisko Młodzieży Wszechpolskiej w kwestji żydowskiej nie uległo żadnej zmianie, tj. naczelną w niem linją pozostaje obrona przed zalewem życia narodowego przez żywioł semicki, szczególnie w zakresie duchowych i moralnych jego dziedzin. Społeczeństwo żydowskie uważamy nadal za obcy czynnik w naszym organizmie narodowym. Wszelkie próby z czyjejkolwiek strony porozumienia z żydostwem, które osłabiają jednolitość frontu polskiego przeciw Żydom nie są wyrazem stanowiska młodzieży i moralnie jej do niczego nie zobowiązują. Kongres poleca utrzymać w pełni w dalszym ciągu postulat „Numerus clausus“, stwierdzając, że postulat ten nie został zrealizowany wskutek stanowiska czynników politycznych w Sejmie. Kongres podkreśla, że Ml. Wszechpolska nie rezygnuje z pełnej ustawowo ustalonej realizacji „numerus clausus“ we wszystkich uniwersytetach polskich, dziś zaś, stojąc na stanowisku praworządności, dąży do bezwzględnego zastosowania obowiązujących rozporządzeń w tej sprawie, które punkt rozstrzygnięcia przeniosły na wydziały uniwersyteckie. Kongres wzywa następnie do ścisłego przestrzegania zasady wyłączenia Żydów z kół na ukowych, tam zaś, gdzie jej dotąd nie zastosowano, należy natychmiast ją przeprowadzić. Kongres wzywa wreszcie do czujności młode koła literackie przed wpływami żydowskiemi, które usiłują wpłynąć na kształtowanie się młodej twórczości polskiej“.

— Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc grudzień.

Dział szachowy „Nowego Dziennika"

pod redakcją M. Chwojnika.

ZADANIE NR. 75.
Ułożył A. Madsen.

Białe: Kb1, De8, Wc2, Wh5, Lg2, Lh6, Sc8, Sb6, Pa3, a7 (10 fig.).
Czarne: Kb5, De5 Wd7, Wf7, La6, Lh2, Sa8, Sc7 Pa5, a4, b7 (11 fig.).



Mat w dwóch posunięciach.

KOŃCÓWKA NR. 36.
Ułożył H. Rinck.

Białe: Kg1, Wf7, Lg4, Sc7, Pa5, c4, d3, h3, (8 fig.).
Czarne: Kd8, Dg8, Lb6, Pa7, c5, d4, h4, h5 (7 fig.).
Białe zaczynają i uzyskują remis.

PARTJA NR. 35.
grana w 7-mej rundzie turnieju międzynarodowego w Moskwie.

Capablanca. Białe:	Iljin-Żenewski. Czarne:
1. c2 — c4	c7 — c5
2. Sb1 — c3	Sb8 — c6
3. g2 — g3	g7 — g6
4. Lf1 — g2	Lf8 — g7
5. Sg1 — e2	d7 — d6
6. d2 — d3	Sg8 — f6
7. 0 — 0	0 — 0
8. h2 — h3	a7 — a6
9. Lc1 — e3	Lc8 — d7
10. Dd1 — d2	Wf8 — e8
11. Sc3 — d1	We8 — c8
12. e2 — e3	Dd8 — a5
13. g3 — g4	We8 — d8
14. f2 — f4	Ld7 — e8
15. g4 — g5	Sf6 — d7
16. f4 — f5	b7 — b5
17. Se2 — f4	b5 — b4
18. f5 — f6!?	Lg7 — f8 (1)
19. Sd1 — f2	b4 × c3
20. b2 × c3	e7 — e6
21. h3 — h4!	Wc8 — b8
22. h4 — h5	Wb8 — b6
23. h5 × g6	h7 × g6
24. Sf2 — d1	Sd7 — e5
25. Dd2 — f2	Se5 — g4
26. Df2 — h4	Sc6 — e5
27. d3 — d4 (2)	Sg4 × e3
28. Sd1 — e3	Da5 × c3
29. d4 × e5	Dc3 × e3+
30. Kg1 — h1? (3)	d6 × e5!
31. Wf1 — f3	e5 × f4! (4)
32. Wf3 × e3	f4 × e3
33. Dh4 — e1 (5)	Wb6 — b2
34. De1 × e3	Wd8 — d2
35. Lg2 — f3	c5 — c4
36. a2 — a3	Lf8 — 6d
37. De3 — a7	c4 — c3

Białe się poddały.

UWAGI.

(1) Na 18... e7 × f6 następuje 19. Sf4 — d5 z wygraną pozycją dla białych.

(2) Prostsze było 27. Le3 — d2 i Sg4 nie ma posunięcia.

(3) Dotychczas Capablanca grał wspaniale. teraz trzeba było grać Kg1 — h2!. Na 30.. d6 × e5 następuje 31. Sf4 × g6!! f7 × g6, 32. Wf1 — f3 De8 — e2 33. Wa1 — e1 De2 — d2! 34. We1 — f1 Dd2 — e2 35. Wf1 — f2 z wygraną pozycją.

(4) Białe wygrywają damę, ale dostają przegraną pozycję.

Niezasłużona porażka Capablanci.

Partja Nr. 36. grana w Moskwie dnia 11 bm.

Białe: Romanowski. Czarne: Capablanca.

1. e4. e5, 2. Sf3. Sc6, 3. d4, e × d, 4. S × d4, Sf6, 5. Sc3, Lb4, 6. Sc6, b × c, 7. Ld3, d5, 8. e × d, c × d, 9. 0 — 0, 0 — 0, 10. Lg5, c6, 11. Df3, Le7, 12. Wf — e1, Wb8, 13. Wa — b1, h6? 14. L × h6! g × h, 15. De3! (1), Ld6, 16. D × h6, Wb4, 17. Dg5+ i remis przez wieczny szach.

UWAGI.

(1) O wiele lepsze niż 15. Dg3. Na 15. Dg3 nastąpiłoby 15... Sg4, 16. h3 Ld6, 17. f4, Lc5+, 18. Kh1, Lf2, z wygraną dla czarnych.

KRONIKA SZACHOWA.

MOSKWA 25. listopada. Nowa porażka Capablanci. Wczoraj zostały ukończone przerwane partje z następującym wynikiem: Werliński wygrał z Capablancą, Sämisch wygrał z Marshallem i Dus z Chotimirskim. Romanowski wygrał z Werlińskim i Grünfeld wygrał z Yatesem. Remis: Grünfeld—Lasker, Werliński—Gotthilf.

Stan turnieju po 11-tej rundzie: Bogolubow 8 i pół p., Dr. Lasker 8 p., Torre 7 i pół p., Marshall 7 p., Dr. Tartakower Rubinstein po 6 i pół p., Romanowski 6 p., Iljin-Żenewski, Capablanca po 5 i pół p., Rabinowicz 5 p., (1). Bogatyrczuk, Grünfeld, Reti po 5 p., Sämisch, Werliński po 4 i pół p., Dus-Chotimirski 4 p., Löwenfisch, Spielmann 3 i pół p. Gotthilf, Zubarow po 2 i pół p., Yates 2 p. (2).

Londyn, 26. 11 PAT. Wolf. Mistrz szachowy, Burn zmarł tutaj.

KRAKÓW. Turniej szachowy rozpoczął się dnia 25 bm. Do turnieju zgłosiło się 25 graczy. Gra odbywa się w kawiarni Feldmanna ul. Gertrudy, róg Św. Sebestjana — w godzinach wieczornych. W turnieju bierze udział kilku z najsilniejszych krakowskich graczy, pp. Schenker, Landau, Chwojnik, E. Rubinstein i inni. O przebiegu oraz wyniku turnieju podamy dokładne wiadomości.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 72.
1. d5 — d6 Dg1 × d4
2. Wc3 — c5.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 73.
1. We7 — e3.

TRAFNE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

ZADAŃ NR. 72 i NR. 73.: Lucja R., B. Schenker, Händel (Kraków) S. Frey (Nowy Targ), I. Abeles (Szczakowa).

ZADAŃ Nr. 70, Nr. 71, i KOŃCÓWKI Nr. 35, nadesłał w właściwym terminie K. Rządek (Tarnów).



Bogolubow (z lewej strony) rozgrywa na turnieju w Moskwie partję z Rubinsteinem.

Sąd nad mordercami nacjonalistycznej czerezwyczajki w Niemczech

W Szwerynie rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces morderców tzw. „Czarnej Reichswehry". Na ławie oskarżonych zasiadł Bold, oskarżony, że 15 grudnia 1923 r. zamordował w podstępny sposób 25-letniego Beyera. Proces ten dlatego tak późno się odbywa, ponieważ główny sprawca mordu Bold ukrywał się i dopiero z końcem marca 1924 r. został aresztowany. Inni współwinni w tem morderstwie, a mianowicie porucznik von Pannwitz oraz podporucznik Ekermann zdołali zbiec aż do Hiszpanji. Wszyscy oskarżeni byli członkami terorystycznej organizacji, która nazywała się „Czarną Reichswehrą". Była to organizacja zamachowa, powołana do życia przez oficerów dawnej armji pruskiej, a rekrutowała się po większej części z pośród niedojrzałej i opętanej szałem nienawiści młodzieży, uzupełniała zaś swe kadry zdeklasowanymi notorycznymi bandytami. Formalnie oskarżeni nie są już członkami „Czarnej Reichswehry", gdyż organizacja ta w październiku 1923 została rozwiązana. W rzeczywistości jednak organizacja nie przestała dalej istnieć, a członkowie jej w zwartych formacjach rozlokowani zostali po wielkich dobrach pruskich i pomorskich agrarjuszy. Wkrótce wzięły w tych ugrupowaniach górę dzikie elementy nacechowane zwierzęcą brutalnością. Obawiając się zdrady, dopuściły się całego szeregu z bezprzykładnem okrucieństwem dokonywanych zbrodni (spalenie żywcem Bethera, utopienie Bauera, zatłuczenie kijami Kadowa itd.) zasłaniali się zaś zarzutem zdrady. Jak jednak w rzeczywistości sprawa się przedstawiała, świadczyć może afera zamordowanego Beyera, który był swego czasu członkiem hitlerowskiej organizacji, a po fiasku zamachu Hitlera i Ludendorffa udał się do Szwerynu, gdzie zgłosił się do biura tzw. Arbeitskommando, stanowiącego ekspozyturę niemiecko-narodowej organizacji. Ponieważ jego papiery były w nieporządku, wyłoniło się podejrzenie, że Beyer jest agentem polityczno-kryminalnej policji berlińskiej. Nie badano dłużej tej sprawy, tylko jak zwykle wyrokiem sądu kapturowego zostaje Beyer skazany na śmierć. By uśpić jego czujność oświadczyli Scheller i Witt, znajdujący się teraz na ławie oskarżonych, Beyerowi, że dadzą mu posadę, jako dozorcy koni. Wieczorem tego samego dnia odbywa się biesiada czarnej Reichswehry, na której von Pannwitz i Scheller proponują, by Beyera zwabić do koszar artylerji, tam go struć, ciało jego rozćwiartować i wrzucić do pobliskiego jeziora. O truciznę miał się porucznik Franz wystarać przez dra Rohardta, członka organizacji. Dr. Rohardt jednak odmówił stanowczo swej pomocy i dlatego plan się rozbił. Beyera tymczasowo „aresztowano" i trzymano go w koszarach Reichswehry pod ścisłym nadzorem.

W dwa dni później zgłasza się feldwebel Bold i oświadcza Beyerowi, że ma dla niego posadę woźnicy. Wiadomość ta niezmiernie ucieszyła zamordowanego, który, niczego nie podejrzewając, wybiera się w drogę razem z Boldem. Późną nocą niedaleko wioski Meklenburg, Bold pozostał kilka kroków w tyle i z przygotowanego rewolweru strzela w Beyera. Niedaleko miejsca mordu czekali ukryci pomocnicy Bolda i na dany znak zjawiają się, by pogrzebać ciepłe jeszcze ciało zamordowanego.

Jeden z tych pomocników otrzymuje, jako nagrodę rękawiczki zamordowanego. W miesiąc później pomocnik Bolda Röder, trapiony wyrzutami sumienia, zgłasza się sam dobrowolnie do policji, by złożyć zeznanie o dokonanym mordzie.

Główny oskarżony feldwebel Bold figurował w listach „Czarnej Reichswehry" jako hrabia Montgelas. Przypuszczają jednak, że Bold jest identyczny z masowym mordercą i wykonawcą wyroków sądów kapturowych Büschingem. Büsching zamordował m. in. wachmistrza Gerlacha, feldwebla Hermana, a cieszył się wśród członków czarnej Reichswehry sławą, jako morderca o sadystycznych instynktach. Po dokonaniu licznych morderstw uciekł, a chcąc zatrzeć za sobą wszelkie ślady, rozpuścił pogłoskę, że popełnił samobójstwo. Teraz znowu zjawił się, jako hrabia Mongelas, ale wedle wszelkich danych jest Bold identyczny z Büschingem. Zamordowanie Bayera ma być 25 mordem kapturowym Büschinga.

Z sali koncertowej

KONCERT CHOPINOWSKI A. RUBINSTEINA

Już na pierwszym koncercie Rubinsteina zauważyć można było jego doskonałą interpretację Chopina, właszcza w heroicznych momentach uwypuklanych specjalnie jędrną rytmiką i pedalizowaniem pełnych akordowych brzmień. Na program tego Chopinowskiego koncertu złożyły się — poza dwoma mazurkami — same większe utwory mistrza, świadczące, że Rubinstein ma głównie na celu głębsze problemy formy i treści twórczości Chopina (jak i innych kompozytorów), aczkolwiek i w drobniejszych utworach trafia właściwą nutę. Przebogata koloratura fortepjanowa muzyki Chopinowskiej spotyka u Rubinsteina na zawrotną w szybkości. a dziwnie pewną technikę, która potrafi np. ostatnią część sonaty b-moll zamienić w tajemniczy pomruk o zupełnie zatartym rytmie i linji tylko z podkreśloną nagą niejako dynamiką. Znając ukryte tajemnice instrumentu umie również Rubinstein podać miękkiem uderzeniem cudowną lirykę i zatrzeć w śpiewnej kantylenie prawie zupełnie ostatnie ślady drewnianego brzmienia.

Dr Henryk Apte.

Z KRAJU.

Akcja na Keren Hajesod w Wadowicach

Z Wadowic piszą nam:

W ubiegłą niedzielę rozpoczęto nareszcie w naszem mieście kampanję na Keren Hajes sod, która niestety do dnia dzisiejszego była zaniedbaną. Dzięki wytrawnej i gorliwej pracy delegata p. Dr, Jarego z Krakowa, zawiązał się miejscowy komitet, który wyłonił się z ramienia „Mizrachi" (trzech członków) i Czytelni Żyd. (dwóch członków). Akcja została zanicjowaną pięknem przemówieniem p. Dra Jarego, na zgromadzeniu ludowem, które wywarło silne wrażenie na zgromadzonych. O ile się uwzględni ciężkie stosunki gospodarcze wogóle, a w szczególności tutejszej ludności żydowskiej możemy z zupełnem zadowoleniem podkreślić, że akcja w całej pełni się udała. Zebrano dość pokaźną kwotę, ponadto idea sjonistyczna pozyskała dużo zwolenników.

Haniebne metody denuncjatorskie „Agudy"

Z Nowego Targu piszą nam:

Przed kilku miesiącami donieśliśmy o powstaniu u nas miejscowej grupy „Mizrachi", bardzo intenzywnie pracującej nad pozyskaniem indyferentnej dotąd ortodoksji dla ruchu palestyńskiego. Nie przewidzieliśmy naturalnie wtedy, że przeciwnicy ruchu sjońskiego zwalczać go będą metodami, nielicującemi z „pobożnością" tutejszych sympatyków i dopiero teraz wiemy, że nie cofają się oni przed użyciem nawet najpodlejszych środków, by tylko swych przeciwników unieszkodliwić. Przekonaliśmy się o tem z okazji pobytu w Nowym Targu byłego instruktora Keren Hajessod p. Hirscha Ginzberga, który jako zawodowy „magid" wygłosił kilka odczytów o treści religijno- społecznej. By go „unieszkodliwić" tj. nie dopuścić do pozyskania przezeń dla ruchu sjońskiego ortodoksji, ci bogobojni przyjaciele „Agudy" nie wahali się zrobić do Władz doniesienia, że p. Ginzberg jest bolszewikiem i wygłasza przemówienia o treści podburzającej, antypaństwowej, na skutek którego to doniesienia p. Ginzberg został zaaresztowany. Dopiero dzięki interwencji kilku poważnych obywateli p. Ginzberga zwolniono, albowiem władze przekonały się, że treść doniesienia nie odpowiada prawdzie, przyczem nie obeszło się bez krytyki tego zbrodniczego wprost postępowania naszych pobożnych denuncjatorów — ze strony kompetentnych czynników rządowych.

Na szczęście ogół ludności żydowskiej nie daje się wspomnianej grupie ślimaków steroryzować i z całą sympatją odnosi się do akcji odbudowy Palestyny, popierają ją w miarę, jak stosunki gospodarcze na to pozwalają — znacznemi ofiarami na Keren Hajessod i Keren Kajemet. Bardzo pocieszającym objawem jest nadto stanowisko tutejszego kahału, który życzliwie odnosi się do ruchu sjońskiego a nawet znacznemi subsydjami na Keren Kajemet przyczynia się do odbudowy Palestyny. Jeżeli jeszcze nadmienimy, że tak jak i ubiegłego roku kahał w br. urządził oficjalnie nabożeństwo w rocznicę śmierci śp. Dra Teodora Herzla, to będziemy mieli pełny obraz tego rzadkiego okazu, jakim jest dotąd w Polsce kahał „sjonizujący". Nie mamy zatem powodu obawiać się kontrakcji tutejszych agudystów, a nad ich wybrykami jak dotąd tak i nadal z pogardą przechodzić będziemy do porządku dziennego.

WZROST BEZROBOCIA W WARSZAWIE. W okresie czasu od 16—21 listopada liczba bezrobotnych w Warszawie wynosiła 6520 osób, w tej liczbie pracowników umysłowych 2350. W porównaniu z poprzednim okresem tygodniowym ogólna liczba pozostających bez pracy wzrosła o 310 osób.

TRZĘSIENIE ZIEMI W PIOTRKOWIE. Onegdaj w okolicy Piotrkowa odczuto tajemnicze podziemne wybuchy. Te dziwne, jak na Polskę, zjawiska natury nie wyrządziły większych szkód.

Dokładnem zbadaniem tego ciekawego fenomenu zajęły się już odpowiednie czynniki rządowe i zainteresowane siły naukowe.

O OBRAZĘ P. WITOSA. Sąd Okręgowy w Warszawie skazał onegdaj p. Tadeusza Wieniawę- Długoszewskiego na 1 miesiąc więzienia za wygłaszanie pamiętnych odczytów w sali Filharmonji w Łodzi i w sali Przemysłowców w Warszawie kiedy to p. Długoszewski publicznie obrażał ówczesnego Premjera p. Witosa.

ODNOŚNIE DO WYROKU UWALNIAJĄCEGO MANGOTA od zarzutu zamordowania narzeczonej Sabiny Zwerling i jej siostry, o czem wczoraj pokrótce donieśliśmy, dodać należy następujące szczegóły z ostatniego dnia rozprawy: Po wywodach prokuratora i obrońców, oraz resume przewodniczącego, sędziowie przysięgli otrzymali od trybunału 4 pytania główne: pierwsze dotyczyło morderstwa Heleny Zwerling, drugie — morderstwa narzeczonej Sabiny Zwerling, trzecie — usiłowanego morderstwa ojca dziewcząt Hermana i czwarte — usiłowania morderstwa ich matki. Piąte pytanie dodatkowe, na wypadek zatwierdzenia pytań głównych szło w kierunku zaburzenia umysłu.

Po dłuższej naradzie przysięgli ogłosili werdykt, w którym na pierwsze pytanie odpowiedzieli: 1 głos tak, 11 nie, na drugie pytanie 5 tak, 7 nie na trzecie 1 tak, 11 nie i na czwarte pytanie 2 tak 10 nie. Na tej zasadzie przewodniczący ogłosił wyrok, uwalniający Mangota od oskarżenia.

Na wniosek prokuratora, który zgłosił odwołanie od wyroku, trybunał postanowił zatrzymać Mangota w areszcie śledczym. Wyrok nie wywarł na oskarżonym najmniejszego wrażenia. Spokojnie wrócił do swej celi.

W SPRAWIE ZMIANY NAZWISK. Przed kilku dniami Sąd okręgowy karny w Warszawie rozpoznawał sprawę Stanisława Pieńkowskiego, oskarżonego przez Urząd Prokuratorski, że w dniu 13 stycznia br. w Nr. 13 „Gazety Porannej" w artykule własnego pióra pt. „Ochrona nazwisk" znieważył Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nazywając czynności tegoż Ministerstwa związane ze zmianami nazwisk „nadużyciami i bezprawiem". „Ministerstwo spokojnie wysłuchuje najgorszych o sobie epitetów, milczy i w dalszym ciągu brzydki swój proceder uprawia, legalizując kradzież nazwisk" — „nie Żydzi tu winni, lecz polski Urząd Państwowy, który im nazwiska sprzedaje". Po przemówieniu obrońcy Pieńkowskiego adw. Zabłockiego, który wskazał na to, że tylko śmieszność lub nieprzyzwoitość nazwiska, a nie jego obce brzmienie, uprawnia do jego zmiany — sąd skazał Pieńkowskiego na jeden dzień domowego aresztu.

W SPRAWIE ARESZTOWANIA PRZYWÓDCÓW KOMUNISTYCZNYCH W WARSZAWIE, o czem wczoraj już donosiliśmy, podają pisma warszawskie nazwiska aresztowanych. Są to: Stanisław Tagaj, Wacław Kwiatkowski, Stanisław Standa, Izrael Geist (przezwisko Teodor), Stanisław Włoczkowski (Maciej) Jan Kopczyński oraz Jan Federowicz.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

DR. EDER, CZŁONKIEM EGZEKUTYWY SJONISTYCZNEJ.

W związku z ustąpieniem Józefa Cowena z egzekutywy sjonistycznej zakooptowano na jego miejsce dra Edera.

JAK WALCZY SIĘ NA WĘGRZECH Z „NUMERUS CLAUSUS? Na konferencji w sprawie „numerus clausus", odbytej w czasie uroczystości 125-letniej rocznicy powstania gminy żydowskiej w Budapeszcie — o czem już donosiliśmy — uchwalono zorganizować dzień poświęcony „numerus clausus" na Węgrzech. W dniu tym mają być odprawione specjalne modły w bóżnicach żydowskich.

MINISTER KOLONJI AMERY oświadczył w odpowiedzi na interpelację w parlamencie angielskim, iż mimo rozszerzenia się powstania Druzów na południową część Syrji, **Palestynie nie grozi niebezpieczeństwo.**

WPŁYWY Ż. F. N. wykazują w ostatnich dwóch latach powiększenie się o 128 proc. Gdy w roku 1922/23 zebrano 144,150 funtów, wzrosły wpływy w następnym roku na 167,671 f. szt., a w ostatnim roku wynosiła suma wpływów — jak wiadomo — 260,336 f. szt.

KONFERENCJA Ż. F. N. w HOLANDJI uchwaliła ofiarować 10,000 f. szt. na rzecz Ż. F. N.

WYBORY DO PALESTYŃSKIEGO „ASIFATH HANIWCHARIM" odbędą się między 29 bm. a 6. grudnia. „Waad Leumi" przyjął do wiadomości rezygnację „Mizrachi" z referendum ludowego. Dokładnego terminu wyborów dotąd nie wyznaczono.

STUDENCI ŻYDOWSCY PRZED RUMUŃSKIM SĄDEM WOJSKOWYM. Przed sądem wojskowym w Klauzenburgu odbył się proces przeciw 19 studentom żydowskim, słuchaczom akademji prawa w mieście Gros- Wardein. Akt oskarżenia zarzuca studentom żydowskim że w czasie wykładu jednego profesora wywołali bójkę z kolegami chrześcijańskimi. Sąd wojskowy skazał trzech głównych oskarżonych każdego na 3 miesiące więzienia.

Z giełdy

Giełda krakowska z 26 bm. (W nawiasie kursy z dnia 25 bm.) Bank Przemysłowy 0'13 Pol. Tow. Handlowe 0'14, Górka 7'50—7'80 (8—8'25), Siersza 1'80—1'85, Chodorów 5—5'05 (4'95—5'05), Chybie 3'80—3'85 (3'80), Piasecki 1'40 (1'35), Powszechny Bank Kredytowy 0'03.

* * *

Dolar nieoficjalnie mocniejszy 7'05 7'10. Przyczyną tendencji zwyżkowej jest zaprzestanie interwencji przez Bank Polski wobec dalszego zmniejszenia się jego rezerwy walutowej. Bądź co bądź jednak nie powinien Bank Polski skupywać dolarów na rynkach nieoficjalnych, jak to podobno czyni za pośrednictwem swych agentów. Gdyby tak istotnie było, to byłoby to dowodem zupełnego niezrozumienia obecnej sytuacji, w której unikać należy jakiegokolwiek zwiększenia popytu za walutami.

Giełda warszawska z dnia 26 b. m. (PAT) **Waluty:** Belgja 30'90, Holandja 273'90, Londyn 33'01 Nowy Jork 6'78. Paryż 25'59, Praga 20'19, Szwajcarja 131'24, Wiedeń 96'03 Włochy 27.51.

Akcje: Bank Małapolski Kraków —'— Bank Przemysłowy Lwów 0'12. Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4'— Puls 0'25, Wild 3'—, Cegelski 0'19 Parowozy 0'23, Zawiercie 5'—, Zegluga 0'14, Polska nafta '50, Siła i Swiatło 0'19. Cmielów 0'28, Starachowice 0'35, Pocisk 1'10 Zieleniewski 8'75, Zyradów 5'60 Chodorów 4'80

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 65'—, w złotych 148'30, pożyczka kolejowa 8'—

Giełda wiedeńska z dnia 26 b. m. (PAT.) **Dewizy.** Amsterdam 28430, Belgad 1253, Berlin 16853 Bruksela 3209, Budapest, 9915, Bukareszt 320, Chrystania 14390, Kopenhaga 17605, Londyn 3430, Madryt 1030, Medjolan 2857, Nowy Jork 70755, Paryż 2675 Praga 2096, Sofja 513, Sztokholm 18940, Warszawa 100'65—101'25, Zurych 136.35 dolary 703'90, belgijskie ——, bułgarskie 510', duńskie ——, marki niemieckie 16878, angielskie 34 4, jugosłowiańskie 1249, norweskie — —, polskie 1012, rumuńskie 335, szwedzkie 18750, szwajcarskie 13605, hiszpańskie 9980, czeskie 2095 węgierskie 99'50, tureckie ——

Akcje: Zieleniewski 94', Silesja —', Fanto 188 Gal. Karpaty 90,1 Galicja 790, Siersza 20 2 Bank Małopolski —., Bank Hipot. 4' Tepege —'.

Papiery lokacyjne. Austr. renta 2'3 renta lutowa 2'55, losy tureckie 520', Bodenkredit 160— austr. zakł. kred. 141' koleje austr. 331'

Zurych, 26 11. PAT. Zamknięcie. Paryż 19'50, Londyn 25.15, Nowy Jork 5'19, Belgja 23'45, Włochy 20'77, Hiszpanja 73'80, Holandja 208'65, Berlin 1'23'5, Wiedeń 73'12, Sztokholm 138'85, Oslo 105'75, Kopenhaga 129'25, Sofja 3'77 i pół, Praga 15'37 i pół, Warszawa 84'50(?) Budapeszt 0'72'7, Białogród 9'17'5, Ateny 6'95, Konstantynopol 2'85, Budapeszt 2'37'5, Helsingfors 13'07, Buenos Aires 205'50, Tendencja ustępliwa.

Londyn, 26 11. PAT. Nowy Jork 4'84 i pół, Holandja 12'05 1/8, Francja 129, Belgja 107, Włochy 120, Niemcy 20'34'5, Szwajcarja 25'15 Hiszpanja 34'25, Danja 19'43, Szwecja 18'11, Norwegja 23'77, Helsingfors 192'27, Praga 163'50.

Paryż, 26. 11. PAT. Radio. Londyn 129'20, Nowy Jork 26'68, Helsingfors 120'60, Hiszpanja 378'72, Włochy 107'50, Danja 665'42, Holandja 1072, Norwegja 544, Szwecja 716.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

PANU W. L. W ŻOŁYNI I WIELU INNYM: anonimów nie uwzględniamy. Korespondencje ze strony osób nam nie znanych zamieszczamy tylko w razie poręczenia ich przez instytucje lub organizacje społeczne.

Proces Steigera

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

po przesłuchania Łukomskiego, przeczytałem zeznania świadka Loedłowej a po przeczytaniu tych zeznań, uważałem za obowiązek obywatelski czy ludzki, mimo tego, że takie zgłoszenie się nie należy do przyjemności, zgłosić się. Musiałbym sobie robić wyrzuty, musiałbym się dopuścić pewnej, że tak powiem, niesumienności, lub prawie niegodziwości, gdyby mogąc wyświetlić okoliczności, stojące w sprzeczności z zeznaniami świadka Loedłowej, gdybym milczał. Dlatego ostatni zgłosiłem się jako świadek w tej sprawie.

Przew.: Loedłowej, czy tej osoby, która mogłaby uchodzić za Loedłową, osoby starczej, lat około 50, w żałobie, pan ie widział?

Św.: Podczas przejazdu pana prezydenta nie widziałem, by zwracano uwagę na otoczenie, a nie na jezdnię. Wtedy nikt się nie patrzył na osoby, które koło niego stoją, tylko na prezydenta, dlatego też dziwię się bardzo, jak różni świadkowie opisywali osoby, które stały koło nich, bo ja absolutnie nie mogę przypomnieć sobie osób, które koło mnie stały. Każdy bał się, by nie utracić widowiska. Cała uwaga zwracała się na prezydenta. Dlatego oświadczam, że czy osobę p. Loedłowej albo takiej, która mogła uchodzić za Loedłową, na jezdni widziałem, stwierdzić nie mogę. Oświadczam jednak, z całą stanowczością, że ani przed bramą, gdzie stała p. Pasternakówna ani przy bramie, ani przy aresztowaniu, żadnej osoby w welonie nie widziałem. Bo jeżeli Pasternakówna, która nie była specjalnie ubrana, zwrócła moją uwagę, to na pewno p. Loedłowa w żałobie byłaby zwróciła również moją uwagę.

Oskarżonego świadek poznaje względnie, twierdząc, że o ile znajduje się tu na ławie oskarżonych, to musi to być ten, którego wtedy widziałem.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, którzy nie wnieśli do rozprawy nic ważnego, m. in. siostry Steigera, rozprawę odroczono do soboty.

Bez uporządkowania stosunków wewnętrznych

niema skutecznej polityki zagranicznej

Mowa posła dra Thona na sejmowej komisji spraw zagranicznych.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 26 11. Sin. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych wygłosił min. spraw zagr. p. Skrzyński dłuższe ekspose na temat sytuacji zagranicznej w Polsce. Nad ekspose p. ministra rozwinęła się dłuższa dyskusja, w której pierwszy przemawiał pos. Dębski (Piast), poczem zabrał głos imieniem Koła Żydowskiego pos. dr Thon który oświadcza:

Polityką jest sztuka, która dąży do uzyskania wszystkiego, co jest tylko możliwe. Z tego punktu wychodząc oświadczam, że z wyników osiągniętych przez naszego ministra spraw zagranicznych jestem zupełnie zadowolony, chociaż może nie mógłbym powiedzieć tego o traktacie, który zawiera wiele niejasności. Uważam, że traktaty locarneńskie zmieniły stosunki nasze na lepsze, bo Polska po raz pierwszy weszła jako czynnik równorzędny do rodziny mocarstw.

Locarno prowadzi do uspokojenia i rozbrojenia. Zwracm jednak uwagę, że niema dobrej polityki zagranicznej bez dobrej polityki wewnętrznej. Jeżeli w państwie mogą bezkarnie robić nadużycia różni Łukomscy i Kajdany i jeżeli państwo przyjmuje charakter nie kulturalno-twórczy, ale policyjny, to polityka zagraniczna skuteczną być nie może.

Jeżeli państwo nie będzie prowadziło takiej polityki, ażeby wszystkim grupom istniejącym w państwie zapewnić pełną swobodę rozwoju, gwarantowaną zresztą traktatami międzynarodowemi, jeżeli nie będzie prowadziło polityki wewnętrznego uspokojenia i skonsolidowania wszystkich sił to żaden minister spraw zagranicznych, choćby był genjuszem, dobrej i skutecznej polityki nie będzie w stanie prowadzić. Jestem niezmiernie rad, że mogę teraz mówić nie tylko do ministra spraw zagr. ale i do szefa rządu, i zwracam uwagę na ten ścisły i nierozerwalny związek, jaki zachodzi między jego specjalnym resortem a ogólną polityką wewnętrzną, której on jest powołanym nadać kierunek. Jestem wogóle zadowolonym, że minister spr. zagr. stanął na czele rządu, bo sądzę, że my musimy się uczyć od demokracji zachodniej. Wobec tego imieniem mego klubu wypowiadam się za ratyfikacją traktatów locarneńskich. (Dokładny tekst mowy posła Dra Thona zamieścimy. — Red.)

Przemawiali w dalszym ciągu pos. Perl (PPS) za ratyfikacją traktatów i pos. Kokolnicka (ŻLN).

W odpowiedzi zabrał głos premjer Skrzyński, zaznaczając, że Locarno zapewniło Polsce pokój na 5 do 10 lat i zabezpieczyło Polskę przeciw wielkim inwazjom, a z małemi sami sobie damy radę.

Wniosek o przyjęcie do wiadomości oświadczenia p. premjera został przyjęty 9 głosami przeciw 5 (Dubadecji i Wyzwolenia).

Herriot złożył misję utworzenia gabinetu

Briand desygnowany na premjera.

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż, 26 11. (K) W godzinach wieczornych Herriot, który otrzymał misję utworzenia gabinetu, udał się do pałacu prezydenta i oświadczył, że wobec trudności, na jakie napotkał, zmuszony jest złożyć misję.

Wobec tego prezydent Rzeczypospolitej powierzył ponownie utworzenie misji gabinetu Briandowi. Briand misję przyjął.

Nowy projekt zmiany podatku obrotowego

Kraków, 26 listopada.

(n) Gdy przed kilku miesiącami uchwalano nowelę do podatku obrotowego, w pierwszym rzędzie Koło Żydowskie domagało się zasadniczej zmiany formy ściągania tego podatku oraz znacznych ulg uzasadnionych warunkami gospodarczymi, w których żyje nasz przemysł i handel. Jednak, czy to, że inicjatywa tej zmiany wyszła od Koła Żydowskiego i już z tego względu była ona dla Sejmu podejrzana, czy też z obawy przed Grabskim — uchwalono nowelę w takiej postaci, że w minimalnej tylko mierze uczyniła ona zadość postulatom sfer gospodarczych i bardzo niewielką przyniosła ulgę duszącemu się pod nadmiarem podatków przemysłowi i handlowi.

Zrozumiały to w końcu i inne stronnictwa, bo oto niedawno wnieśli endecy do Sejmu projekt ustawy o zmianie podatku przemysłowego, w którym podnieśli te same prawie postulaty, jakie swego czasu wysunęło Koło Żydowskie. Projekt ten żąda między innemi: wprowadzenia zasady opłacania świadectw przemysłowych, oraz kart rejestracyjnych w ten sposób, iż połowa ceny winna być uiszczona w listopadzie i grudniu, poprzedzającym rok podatkowy, reszta w marcu;

pobierania podatku u źródła, tj. jednorazowo w momencie wejścia towaru na rynek;

zwolnienia od obrotowego podatku handlu hurtowego, detalicznego i drobnego artykułami pierwszej potrzeby, pochodzenia krajowego;

zniesienia fakultatywności w stosowaniu dla obrotów hurtowych zniżonej stawki 1-procentowej i zastosowanie tego zniżonego opodatkowania obrotów hurtowych w sposób obowiązujący w stosunku do towarów, wymienionych w oddzielnym załączniku do projektu ustawy, zawierającym znacznie większą listę artykułów, w porównaniu z wykazem, podanym w rozporządzeniu ministra skarbu z dnia 7 października br.

Być może projekt ten będzie miał obecnie większe powodzenie, zwłaszcza iż po nowym rządzie spodziewać się można większego zrozumienia dla potrzeb życia gospodarczego.

* * *

Warszawa, 26 11. Sin. Na wtorkowem posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej ma wnieść Związek Lud. Nar. projekt ustawy w sprawie zmniejszenia podatku obrotowego od artykułów pierwszej potrzeby. Podatek obrotowy od tych artykułów ma wynosić w hurcie pół procent, w detalu 1 procent.

Rada ministrów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26 11. Sin. Dzisiaj wieczorem odbyło się posiedzenie rady min., na którem omawiano szereg projektów skarbowych, które rząd ma w najbliższych dniach wnieść do sejmu. W związku z tem ustalono też w zarysie tekst ekspose min. skarbu Zdziechowskiego, które ma być wygłoszone na najbliższem posiedzeniu sejmu.

Złoty we Wiedniu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 26 11. (D) Złoty notowano dziś we Wiedniu 7.10 do 7.15 w stosunku do dolara.

Turniej szachowy w Moskwie

Porażka Laskera

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Moskwa, 26. 11. Sensacją dnia dzisiejszego była pierwsza porażka Dra Laskera, który uległ Torremu. Po 12 rundzie stan turnieju przedstawia się następująco: Bogoljubow 8, ½, Torre 8, ½, Lasker 8, Marshall 7, Dr Tartakower 7, Capablanca i Rubinstein 6, ½, Iljin 6, Romanowski 6, Gruenfeld Bogatyrczuk 5, Chotymirski 4.

Ze sportu

WYLOSOWANIE MISTRZOSTW KLASY A. NA ROK 1925. Wydział Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. N. wylosował na swem ostatniem posiedzeniu termina wiosennych rozgrywek mistrzowskich dla klubów klasy A. Mistrzostwa okręgowe rozpoczną się 14 marca i potrwają z małemi przerwami do 13. czerwca. Dla orjentacji podajemy kalendarzyk rozgrywek:

Pierwsza runda:

14 marca Cracovia—Wawel, Makkabi—Jutrzenka, B. B. S.V.—Wisła.

21. marca Wawel—Makkabi, Wisła—Cracovia, Jutrzenka—B. B. S. V.,

11. kwietnia. Jutrzenka—Wisła, BBSV.—Wawel, Makkabi—Cracovia.

18. kwietnia. Cracovia—BBSV., Wawel—Jutrzenka Wisła—Makkabi.

Druga runda:

25 kwietnia. Wawel—Cracovia, Jutrzenka—Makkabi, Wisła—BBSV.

2. maja. Makkabi—Wawel, Cracovia—Wisła B. B. S. V.—Jutrzenka.

16 maja. BBSV.—MAKKABI, Wisła—Wawel, Jutrzenka—Cracovia.

6. czerwca. Wisła—Jutrzenka, Wawel—BBSV., Cracovia—Makkabi.

13. czerwca. BBSV.—Cracovia, Jutrzenka—Wawel, Makkabi—Wisła.

ŻEŃSKA DRUŻYNA PIŁKI NOŻNEJ rozpoczyna swą działalność na wiosnę przy warszawskiej Polonji.

DR. BRAND, znany sędzia fotbalowy, który przebywa obecnie na studjach lekarskich w Berlinie wstąpił do Hochschule für Leibesübungen.

„CZARNA OLIMPJADA“ odbędzie się w r. 1927, w Aleksandrji dla czarnoskórnych sportowców. Program olimpjady będzie identyczny z programem olimpjady dla białych. Udział kobiet w olimpjadzie został wykluczony.

Deklaracja Koła żydowskiego

w dyskusji nad expose premjera Skrzyńskiego

Rząd otrzymał wczoraj votum zaufania w Sejmie.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 26. 11 Sin. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu toczyła się dalsza dyskusja nad ekspose premjera Skrzyńskiego. Po przemówieniu pos. **Chacińskiego (Ch. D.)**, który wypowiedział się za rządem, zabiera głos prezes Koła Żydowskiego pos. **Reich** i oświadcza.

Zdajmy sobie dobrze sprawę z ciężkiej sytuacji państwa, z trudnych okoliczności, wśród jakich doszedł do skutku rząd koalicyjny. Zachwianie się waluty, chaos gospodarczy, stagnacja w handlu, przemyśle i rzemiośle — oto ponure tło przesilenia. Jeśli smutne nad wyraz jest położenie ogólne w państwie, to **katastrofalne jest położenie ludności żydowskiej.** Zatrważający wzrost liczby samobójstw z głodu i rozpaczy wśród kupców żydowskich jaskrawo ilustruje położenie kupiectwa żydowskiego. Żydowskie warsztaty rękodzielnicze powalone są w gruzy. Kominy fabryk żydowskich są puste, żydowskie rzesze inteligencji giną w ostatniej nędzy. Brak kredytu paraliżuje wszelką twórczość gospodarczą, a przeciążenie podatkowe grzebie resztę egzystencyj.

Specjalnych krzywd doznaje ludność żydowska na polu politycznem i kulturalnem. Żydowska młodzież szuka daremnie wstępu do uniwersytetów krajowych.

Dla tej tragicznej doli ludności żydowskiej zdawał się okazywać pewną dozę zrozumienia rząd Grabskiego, który w następstwie konferencji z prezydjum Koła Żydowskiego jako legalnego przedstawiciela ludności żydowskiej, zobowiązał się wypełnić szereg postulatów żydowskich. Niestety, rząd nie tylko przyjętych zobowiązań — poza wydanem rozporządzeniem o gminach żydowskich i ulżcie rytualnym dla żołnierzy Żydów — nie dopełnił, lecz w dodatku obostrzył normę procentową przeciw studjującej młodzieży i zawiódł oczekiwania pokładane w nim.

Następstwem tego była dalsza opozycja reprezentancji żydowskiej w sejmie i senacie. Radzi jesteśmy że okoliczności towarzyszące powołaniu obecnego rządu tej nieufności nam nie narzucają. Zarówno fakt zjednoczenia poważnych stronnictw polskich dla opanowania sytuacji, jak i osobistość premjera, którego dotychczasowa działalność spowodowała i u nas stosunek życzliwy dla jego osoby i uznanie dla jego polityki pokojowej. Nie mniej jednak przedstawiony przezeń program, owiany dobrą wolą, zapowiadający dążność do łagodzenia tarć narodowościowych i stosowanie konstytucji, w równej mierze wobec wszystkich obywateli, bez różnicy wyznania i narodowości — wszystko to razem pozwala nam tuszyć, że i sprawa żydowska w Polsce wejdzie na lepsze tory i w najbliższym czasie usunięte zostaną najpilniejsze bolączki Żydów, jak: numerus clausus przymusowy odpoczynek niedzielny, zagrożenie rzemieślników żydowskich lub pozbawienie obywateli ich dobrze nabytych praw.

Planu sanacyjnego, na którego tle doszło do zjednoczenia stronnictw, nie znamy, a ustęp w oświadczeniu p. premjera, traktujący o sprawie żydowskiej **utrzymany jest w tonie zbyt ogólnikowym i dyplomatycznym i nie daje nam wyraźnie poznać tendencji całego rządu w tym względzie,** nie daje nam też wobec tego możności popierania tych nieznanych nam tendencyj. Ale nie mniej tradycja polityczna szefa gabinetu, jako dotychczasowego ministra spraw zagranicznych, jakoteż wspomniany wyżej program pacyfikacyjny na zewnątrz i wewnątrz, jak wreszcie jego zapewnienie, dane ostatnio w konferencji z prezydjum Koła Żydowskiego pozwalają spodziewać się, iż w niedługim czasie będą istotnie przestrzegane i wykonywane ustawy w całej pełni wobec wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania.

Na te pierwsze czyny z wiarą, ale i niepokojem czekamy, abyśmy mogli z dzisiejszego stanowiska życzliwego wyczekiwania, przejść do poparcia rządu (Oklaski na ławach żydowskich).

Ostre przemówienie opozycyjne wygłasza pos. **Bryl** (Związek chłopski). Mowca atakuje Prezydenta Rzeczypospolitej, iż w rokowaniach nad utworzeniem nowego rządu, pominął kluby polskie i mniejszości narodowe. Mniejszości narodowe są obywatelami państwa i pociągane są do wszystkich świadczeń na rzecz państwa. W dalszym ciągu mówi pos. Bryl: Cienie trupów krakowskich spoczywać będą zawsze na p. Kierniku. Nad tem musi się dobrze zastanowić p. Moraczewski. Mówiąc o oświadczeniu prem. Skrzyńskiego w sprawie żydowskiej, pos. Bryl stwierdza, że wypowiedziane było tak cicho, aby go nikt nie słyszał.

Za rządem wypowiada się pos. **Popiel** (NPR). Poczem następuje kolejka opozycyjnych przemówień przedstawicieli mniejszości niemieckiej oraz słowiańskich. Przemawiają kolejno posłowie: **Karan** (Zjed. niem.), **Jeremicz** (Klub białoruski), **Fiderkiewicz** (N. P. Ch.).**Kozubski** (Ukr.), ks. **Ilkow** (Chliboroby), a wreszcie ks. **Okoń i Prylucki.**

Na tem dyskusję zakończono, poczem przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Niezależnej Partji chłopskiej o wyrażenie votum nieufności rządowi. Wniosek został odrzucony. Natomiast głosami Chjeny, Piasta, NPR i PPS uchwalono votum zaufania. **Koło Żydowskie nie wzięło udziału w głosowaniu.** Również część PPS wstrzymała się od głosowania.

Następnie dokonano wyboru wicemarszałków sejmu, w miejsce pp. Moraczewskiego i Osieckiego. Wybrani zostali posłowie Dębski (Piast) i Daszyński (PPS).

Przed zakończeniem posiedzenia marszałek komunikuje, że w porozumieniu z rządem wyznaczył termin najbliższego posiedzenia sejmu na dzień 9 grudnia. Na porządku dziennym ekspose ministra skarbu.

Bandycki napad na senatora Deutschera w pociągu

Warszawa, 26. 11 Sin. W nocy ze środy na czwartek o godzinie 2 po północy nieznany osobnik wtargnął do przedziału I. klasy pociągu pospiesznego Warszawa—Kraków, w którym to przedziale spał członek Koła Żydowskiego senator Deutscher z Krakowa. Bandyta ściągnął ze ściany kosztowne futro senatora, poczem skierował się ku wyjściu. W tej chwili obudził się sen. Deutscher, a na widok bandyty, chciał wołać o pomoc. Momentalnie jednak bandyta błysnął nożem, poczem spokojnie wyszedł z wagonu.

Na najbliższej stacji zarządzono telefoniczny pościg, który jednak nie dał rezultatu. Sen. Deutscher doznał okaleczenia ręki.

Znowu chmury wojenne dokoła Mossulu

Londyn, 26 11. (PAT). „Morning Post" donosi z Konstantynopola: Turcy czynią **przygotowania na wielką skalę do ewentualnej wojny,** jakaby mogła wyniknąć na tle konfliktu o Mossul. Ogromne transporty amunicji w każdym tygodniu przybywają do granic tureckich. Nowy budżet armji tureckiej przewiduje ogromne wydatki na potrzeby wojska. Oddziały wojskowe, znajdujące się w pogranicznych okręgach są trzymane w ustawicznem pogotowiu wojennem i często są dokonywane ich przeglądy. Błędem byłoby — kończy dziennik — wiadomości te lekceważyć.

Tylko Włochy popierają Węgrów w sprawie numerus clausus

Francja i Belgja domagają się zniesienia ustawy!

Wiedeń, 26 11. PAT. „N. W. Abendbl." donosi z Budapesztu: Według doniesień prasy radykalnej nadeszły do Budapesztu wiadomości z Genewy, według których rząd węgierski w kwestji numerus clausus nie może liczyć na żadne poparcie ze strony Rady Ligi Narodów, z wyjątkiem poparcia delegatów włoskich. Posłowie francuski i belgijski domagali się od rządu węgierskiego natychmiastowej gwarancji, że odnośna ustawa będzie w krótkim czasie zniesiona.

Wyrok przeciwko oficerom, którzy znieważyli pos. Strońskiego

Warszawa, 26 11. Sin. Dzisiaj odbył się w sądzie wojskowym proces przeciwko trzem oficerom zajętym w min. spraw wojsk. podpułk. Hoserowi, kap. Kieszkowskiem, i por. Strusińskiemu, o znieważenie posła Strońskiego. Na zapytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, ppłk. Hoser oświadcza, że do winy się poczuwa, nie miał jednak zamiaru uderzenia posła Strońskiego, a tylko chciał się przypatrzeć lepiej, znanemu kalumniatorowi marszałka Piłsudskiego. Uderzenie było tylko odruchem.

Po przeprowadzonej rozprawie przewodniczący ogłasza wyrok skazujący ppk. Hosera na 6 tygodni aresztu, por. Strusińskiego na 3 tygodnie aresztu, zaś kap. Kieszkowski został uwolniony.

Uregulowanie granic Transjordanji

Londyn, 26 11. (PAT). Reuter dowiaduje się co do kwestji ustalenia granic Nedschd, Transjordanji i Nedschd-Iraku, że kwestja ta na podstawie konferencji Gilberta Claytona z Ibn Saudem uregulowana została w sposób zadawalający.

Przygotowania do „przyjęcia" Mussoliniego w Londynie

Londyn, 26 11 (PAT. Wolf). Rada narodowa niezależnej partji robotniczej wydała ostrzeżenie pod adresem rządu, zapowiadające demonstracje robotników w Anglji na wypadek przybycia Mussoliniego do Londynu.

Dookoła prac rozbrojeniowych

Londyn, 26. 11. (PAT. Wolf.) Chamberlain oświadczył, że komisja Ligi Narodów zbierze się dnia 3 grudnia celem przyjęcia sprecyzowanych projektów w związku z bliską konferencją rozbrojeniową. W komisji tej lord Churchil będzie reprezentował Anglję.

Cziczerin - w Paryżu

Paryż, 26 11. (PAT). Przybył tu dziś rano Cziczerin.

Przed nowym gabinetem czechosłowackim

Praga, 26. 11 PAT. WBK. Ogłoszenie listy nowego gabinetu oczekiwane jest w niedzielę. Dzienniki donoszą, że nowy gabinet będzie się składał z czterech agrarjuszy, z trzech socjalistów, z trzech socjaldemokratów i z trzech ludowców, nadto z jednego narodowego demokraty i z jednego członka partji przemysłowej.

Grożący strejk pocztowców we Wiedniu

Wiedeń, 26. 11 PAT. Funkcjonarjusze pocztowi w Austrji wystąpili z żądaniami co do polepszenia pensji. Jeżeli do 4 grudnia żądania funkcjonarjuszy nie będą spełnione wybuchnie strejk.

Drobne ogłoszenia

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. — Red. odpow. Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7